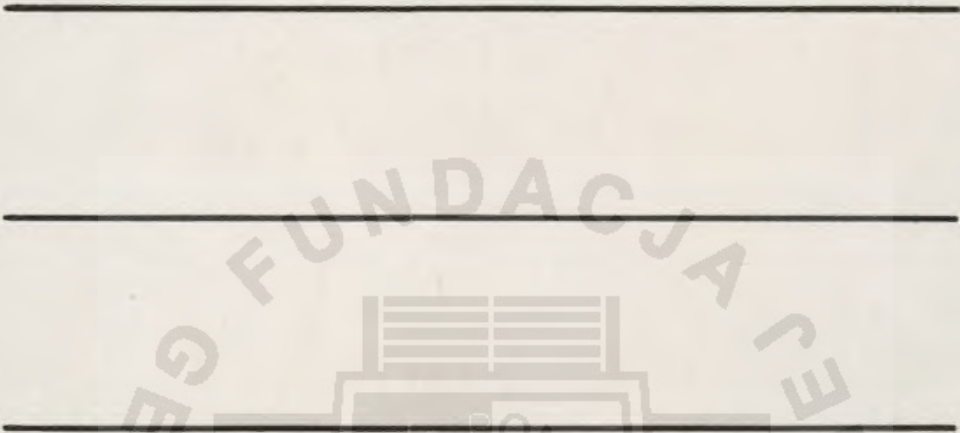


MEMORIAL
Generał Marii Wittek

FUNDACJA
"Archiwum i Muzeum Pomorskie
Armii Krajowej oraz Woj. Pomorskiego i "polek"
ul. -100 Toruń, ul. W. Górczyńskiego 2
tel.: 65-22-186, e-mail: archAK@um.torun.pl
REGON 870502736



Torun
ul.
tel.

zdj. zgl.

ZHP

AK
W-wa
Powstanie

PYZIAK

Joanna

zam. Chyła

ps. "Pyzia"

722/WSK

nie opracowano

SPIS ZAWARTOŚCI TECZKI — 722/LSK

Pyziak Joanna

zam. Chyba ps. Pyzia

I/1. Relacja ✓ k. 7, s. 7

I/2. Dokumenty (sensu stricto) dotyczące osoby relatora ✓ k. 15, s. 2A

I/3. Inne materiały dokumentacyjne dotyczące osoby relatora ✓ k. 2, s. 4

II. Materiały uzupełniające relację ✓ k. 22, s. 34

III/1 – Materiały dotyczące rodziny relatora —

III/2 – Materiały dotyczące ogólnie okresu sprzed 1939 r. —

III/3 – Materiały dotyczące ogólnie okresu okupacji (1939-1945) ✓ k. 4, s. 4

III/4 – Materiały dotyczące ogólnie okresu po 1945 r. —

III/5 – inne... ✓ k. 3, s. 6

IV. Korespondencja ✓ k. 13, s. 15

V. Nazwiskowe karty informacyjne ✓ 1

VI. Fotografie ✓ zob. też II

I/1. Relacja:

- Relacja własna Joanny Chyły z d. Pyziak z dn. 4-11. 1997
Msp. oryginał, k, 7, s. 1-7.



Joanna Chyła, z d. Pyziak
seniora ZHP
zam. ul.

Toruń, 4.11.1997 r.

1/1/1

87-100 T o r u ń

RELACJA WSK

o służbie wojennej kobiet, odbytej w latach 1939-1947, zarówno w kraju jak i w wojsku polskim za granicą.

I. DANE OSOBOWE

Joanna Maria Pyziak, nazwisko z męża: Chyła, wyjście za mąż i zmiana nazwiska 9.04.1959 r.

Przezwiśko, "pseudonim" używane w harcerstwie: Pyzia

Urodzona 29.01.1925, w Inowrocławiu

Rodzice: Tomasz Pyziak i Maria Pyziakowa, z domu Dębska.

Ojciec pochodził z rodziny chłopów mazowieckich, gospodarstwo: wieś Konary, pow. Grójec /między Górą Kalwarią a Warką/. Mama - z rodziny rzemieślniczej, z miasta Żyrardów. W r. 1920 ojciec pracuje jako pielęgniarz starszego właściciela majątku, w majątku hr. Rostworowskich w Płutowie k/Chełmna, na Pomorzu. Matka, jako krawcowa domowa w tymże majątku. W latach ~~1936-1939~~ 1923-36 ojciec pracował w administracji majątku Piotrkowice, na Kujawach, jako kasjer.

W latach 1936-39 rodzice pracują jako kupcy, prowadzą małą restaurację w Toruniu. Ojciec członkiem Związku Inwalidów Wojennych i Zw. Kupców.

6.11.1939 rodzina nasza zostaje wysiedlona do Generalnej Gubernii.

W latach 1940-45 przebywamy na wysiedleniu w Warszawie, rodzice prowadzą sklep.

W latach 1945-50, po powrocie z wysiedlenia, rodzice prowadzą sklep i małą restaurację. Są t.zw. "prywatną inicjatywą". W r. 1950 następuje wywłaszczenie z prywatnego przedsiębiorstwa.

Po roku 1950 ojciec zostaje pracownikiem Handlowej Spółdzielni Inwalidów w Toruniu. Nadal jest członkiem Zw. Inwalidów Wojennych i przez szereg lat ławnikiem Sądu Rejonowego w Toruniu.

Obecny adres składającej relację, jak wyżej:

Joanna Chyła

ul.

87-100 T o r u ń

tel.

II. Dane środowiskowe przedwojenne

W latach 1937-39 uczęszczałam do Państwowego Liceum i Gimnazjum

1/12

im. Królowej Jadwigi w Toruniu. Ukończyłam 2 klasy. Należałam do ZHP, byłam w zastępie najmłodszej drużyny w szkole. Latem 1938 roku brałam udział w prawdziwym obozie harcerskim w Karwieńskich Błotach, koło Karwi.

III. Udziału w Kampanii Wrześniowej 1939 roku - nie brałam.

IV. Życiorys "cywilny" okresu lat 1939-1947

W chwili wybuchu wojny mieszkałam z rodzicami i młodszym o 2 lata bratem w Toruniu. Po wysiedleniu /6.11.1939/ krótko w Kutnie. Od grudnia 1939 roku w Warszawie. Adres: ul. Wolska 6 m. 30.-Do września 1944 roku. Nie pracowałam zarobkowo. Rodzice prowadzili sklep. Ja od września 1940 roku uczyłam się w szkole i na kompletach w Gimnazjum im. Królowej Jadwigi w Warszawie. W maju 1944 roku zdałam na kompletach /w tajnym nauczaniu/ maturę z zakresu liceum humanistycznego. Świadectwo maturalne otrzymałam w Kuratorium Warszawskim - po wojnie, 1945 r. w oparciu o materiały przechowane i przekazane przez szkołę. Od wiosny 1941 roku należałam do tajnego harcerstwa, co wiązało się z pracą społeczną.

V. Przebieg konspiracyjnej służby żołnierskiej w latach 1939-1945.

Moja służba w latach 1939-45 była służbą harcerską, co obejmuje pracę społeczną oraz współdziałanie w działaniach żołnierskich poprzez sanitariat i łączność. Do drużyny harcerskiej w latach okupacji weszłam w marcu 1941-go roku, wprowadzona przez koleżankę z klasy Bożenę Janczakównę, mieszkającą na Grochowie, ul. Lubieszowska 8. Była to 14-ta WZDH Biała, czyli Warszawska Żeńska Drużyna Harcerska Biała przy Gimnazjum im. Królowej Jadwigi w Warszawie. Drużyna była kontynuacją założonej w roku 1937 a sięgając jeszcze dalej, wywodziła się z drużyny powstałej przy tymże Gimnazjum w roku 1921.

Drużynową była Irena Lepalczyk, aktualnie emerytowany profesor pedagogiki społecznej na Uniwersytecie w Łodzi, bliska współpracowniczka druha Aleksandra Kamińskiego. Od 1942 roku drużyna należała do Hufca Grzybów. Hufcową Grzybowa została naszą drużynową Irena Lepalczyk. Przysięgę wojskową na ręce ludzi z AK składałam na przełomie 1943/44 roku, w salce na tyłach kościoła Bazyliańców, na ul. Miodowej.

Drużyna nasza, 14-ta WZDH Biała obejmowała 3 zastępy: Swistaki, Kosa soderzewinę, Krokusy. - Około 25 osób. Działalność harcerska nie była wybitnie wojskowa. Praca w drużynie obejmowała: samokształcenie /ważne dla dziewcząt w wieku lat 16 - 18 -cie/, pracę opiekuńczo-wychowawczą w stos. do dzieci w świetlicach RGO /Rady Głównej Opiekuńczej/ współpracę z Patronatem Opieki nad Więźniami - pomoc przy wysyłce

paczek dla więźniów politycznych z Komisariatu Policji przy ul. Krochmalnej na Pawiak - 4-n raz w tygodniu. Część drużyny brała udział w małym sabotażu - ja nie brałam. Kilka dziewcząt uczestniczyło w kolportażu prasy podziemnej, ja częściowo także.

Na początku 1943 roku drużynowa Irena przekazała nam wiadomość, że dla młodzieży organizowana jest t.zw. Akcja MOB - czyli mobilizacyjna. Miałyśmy do wyboru 3 kierunki szkolenia: sanitariat, łączność i przygotowanie do życia kulturalnego po wojnie, np. temat: Mazury. Ja wybrałam sanitariat /szkolenie sanitarne/. Z perspektywy czasu sądzę, że Akcja MOB została zorganizowana przez władze Polski Podziemnej po klęsce Niemców pod Stalingradem, zwróceniu się frontu wojennego w kierunku ze wschodu na zachód i przewidywanym przejściom wojsk i działań wojennych przez teren Polski.

Szkolenie sanitarne prowadziły dyplomowane pielęgniarki, dla nas: Cechna KostECKa i Janka Sienieńska, przyboczna naszej drużyny. Po szkoleniu odbywałam praktykę w Ambulatoriu Zabiegowym przy Szpitalu Dzieciątka Jezus w Warszawie.

Od 1942 roku prowadziłam własny zastęp Turnie, złożony z dziewcząt z naszej szkoły, o 2 lata ode mnie młodszych. Turnie też przechodziły szkolenie sanitarne. Zajęcia z nimi miał młody wówczas dr Marzinek a praktykę odbywały na Oddziale Chirurgii Szpitala Dzieciątka Jezus.

Od 1-go 08.1944 roku brałam udział w Powstaniu Warszawskim jako sanitariuszka. Miałam skierowanie na punkt sanitarny na ul. Miodową 24 i tam dotarłam na czas. Po 2-3-ch dniach punkt zmienia się w szpital powstańczy. 3 sale leżących rannych, w piwnicach. Komendant szpitala: dr Pobóg /pseudonim/, nazwisko, zdaje mi się: Malinowski. Jeszcze 2-ch lekarzy: dr Bolek i dr Ludwik. Kilka sanitariuszek: Ira /Kazimiera Nowakowska/, Ewelina, Jaga i Marlinka -siostry Chybowskie, Ela Czarnańska, Lilka z naszej drużyny /Barbara Piechotka-Ogonowska/ i ja: Joanna-Pyzia / Janka Pyziakówna-Chyła/. Jeszcze dyplomowana pielęgniarka Ala /pochodzenia żydowskiego/ i stomatolog Anka Chybowska. 16.08. ginie dr Pobóg w zawałonej części budynku. Komendantem szpitala zostaje dr Bolek, ale dla nas, sanitariuszek najważniejszy jest dr. Ludwik-Rakieta, laryngolog, pochodzenia żydowskiego, podobno był to dr Ludwik Koenigstein, laryngolog ze Szpitala św. Ducha w Warszawie. Bardzo troskliwie zajmował się naszymi rannymi a poza tym często był wzywany do wypadków laryngologicznych w okolicznych szpitalach, ciągle był w biegu i dlatego nazwaliśmy go Rakieta. Szpital był średniej wielkości. Nie było warunków do wykonywania operacji, natomiast były zabiegi dla leżących i przychodzących rannych.

31/4

Moja służba w Szpitalu na ~~Mokotowskiej~~ Miodowej 24 polegała na opiece nad leżącymi rannymi, pomocy przy robieniu opatrunków, pracach porządkowych. - Ogólnie była to praca typowa dla pielęgniarek, sanitariuszek, salowych.

Zanim punkt opatrunkowy zamienił się w szpital, 2-go sierpnia poszłam na wypad łącznościowy z ul. Miodowej na Próżną 8. Zgłosiłyśmy się na ochotnika z łączniczką Sławką na apel kpt. Młota. Miałyśmy sprowadzić chłopców, którzy nie dotarli do oddziału na Starówkę. Dotarliśmy na Próżną 8, ale chłopców już nie było, poszli do innego oddziału. Wracałyśmy Powiślem w dramatycznych warunkach.

W ramach ewakuacji oddziałów powstańczych i chodzących rannych ze Starego Miasta, które już zmuszone było do kapitulacji, w nocy z 1-go na 2-go września przeszłam kanałami do Śródmieścia. Wyjście na rogu Wareckiej i Nowego Świata. Naszych rannych skierowano do okolicznych szpitali, my - personel sanitarny: lekarka, pielęgniarka i 2 sanitariuszki zostałyśmy przydzielone do służby w Szpitalu Powstańczym na Mokotowskiej 55. Szpital był duży, rozgałęziony. Sale rannych mieściły się w piwnicach, niektóre w mieszkaniach prywatnych na parterze lub I-szym piętrze. Było to wynikiem tego, że w m-cu sierpniu

Śródmieście nie było tak systematycznie bombardowane. Pełniłyśmy swoje dyżury, dzienne lub nocne, pielęgnowałyśmy rannych. Ale w tym dużym szpitalu, który od miesiąca żył swoim życiem, czułyśmy się dosyć obco. Lekarzem opiekującym się naszymi salami /w piwnicy/była dr Klara.

2-go października 1944 r. kapitulacja Powstania. Oddziały powstańcze idą do obozów jenieckich, ludność cywilna musi opuścić miasto, które ma zniknąć z mapy Europy, szpitale przeznaczone są do ewakuacji. 11-go października w grupie około 20 osób - lżej rannych i części personelu szpitalnego, pod kierunkiem dr Inki, późniejszej dr. Świdowskiej wychodzimy z Warszawy. Nie dostajemy się do obozu w Pruszkowie. W Milanówku odnajduję rodziców. W marcu 1945 wracam z rodzicami do Torunia.

Ani ja, ani nikt z mojej najbliższej rodziny nie był aresztowany.

Brat mój, Jerzy Pyziak, młodszy ode mnie o 2 Lata należał do jakiejś grupy konspiracyjnej na Mokotowie. W dniu 1.08.1944 r. około godz. 11⁰⁰ wyszedł z domu mówiąc, że idzie do kolegów na Mokotów. Zginął. Dokumenty jego zostały znalezione na Ul. Racławickiej w piwnicach Sióstr Franciszkanek /40 dokumentów/, w 1945 r. oddał nam je Czerwony Krzyż. ^Bliższych danych brak. Miał 17 lat.

- Oznaczenia. W kwietniu 1995 r. na wniosek Kręgu Szarych Szeregów /Stowarzyszenie Szarych Szeregów, Krąg Koniczyny, W-wa, Nowomiejska 5/.

zostałam odznaczona Warszawskim Krzyżem Powstańczym, który wg. mojego rozeznania nie jest Krzyżem za wyczyn, lecz za uczestnictwo. Nie czuję się upoważniona do odznaczenia za jakiś czyn nadzwyczajny.

Ad punkt V § 6 - dane o uczestnictwie w konspiracji przyjaciół, szczególnie harcerek z mojej drużyny harcerskiej podaję na osobnej stronie, załącznik Nr. 1.

VI do VIII.

- Za granicą nie przebywałam.
- Do tajnych organizacji w latach 1945 - 1947 nie należałam.
- W LWP nie służyłam.

IX. Życiorys powojenny.

Po wojnie, od 1945 r. nie uczestniczyłam w pracach harcerskich. Absorbowały mnie studia, praca zawodowa, rodzina.

W marcu 1945 r. wróciłam do Torunia z wysiedlenia.

1945 - 1949 studiowałam na Akademii Handlowej w Poznaniu. Uzyskałam dyplom "Absolwent dyplomowany Akademii Handlowej".

Od 1950 r. podjęłam pracę jako nauczycielka przedmiotów zawodowych w szkołach: Liceum Administracyjno-Handlowe, ^{Następnie:} Zasadnicza Szkoła Handlowa, Lic. Handlowe, Zespół Szkół Ekonomicznych w Toruniu.

W 1953 r. zostałam zwolniona z pracy w szkole. Przerwa w pracy w szkoln.

Od 1953 do 1957 pracowałam w Toruńskich Zakładach Przemysłu Piekarniczego, jako planistka.

1957 wróciłam do pracy w szkolnictwie zawodowym w Toruniu. Szkoły j.w.

W 1959 r. wyszłam za mąż za Edwarda Chyłę. Mam 2-je dzieci i 4-ro wnuków. W 1964 r. umiera na serce mój mąż. Pracuję nadal w szkole, wychowuję dzieci. Pomaga mi bardzo mój Ojciec i "przyszywana" babcia. W szkole poza pracą zawodową należę do Związku Nauczycielstwa Polskiego i opiekuję się młodzieżową organizacją PCK.

W latach 1966 - 1968 odbywam studia eksternistyczne w Wyższej Szkole Ekonomicznej w Poznaniu /dawna Akademia Handlowa/, i w r.1968 uzyskuję tytuł magistra ekonomii, w zakresie Ekonomiki handlu wewnętrznego.

W r. 1975 zostaję mianowana wizytatorem przedmiotów ekonomicznych w szkołach zawodowych podległych Kuratorium Oświaty i Wychowania w Toruniu, /teren województwa toruńskiego/.

W r. 1980 przechodzę na emeryturę.

W latach 1980 - 1986 pracuję na godzinach zleconych w szkołach: Zespół Szkół Ekonomicznych, Centrum Kształcenia ^{Ustawicznego,} Zawodowego, Zespół Szkół Gastronomicznych, w Toruniu.

W latach 1986 - 1993 uczestniczę w Drodze Neokatechumenalnej przy ~~przy~~ parafii św. Józefa w Toruniu, co owocuje pogłębieniem mojej wiedzy i wiary religijnej.

W r. 1993 spotykam druhnę Beatę Chomicz i włączam się do Harcerskiego Kręgu Seniorów przy Hufcu ZHP w Toruniu. Do dzisiaj jestem członkiem Kręgu.

Od 1994 r. jestem członkiem Stowarzyszenia Rodzin Katolickich przy parafii św. Maksymiliana Kolbego w Toruniu.

W r. 1997 włączyłam się w pracę Ogniska Wychowawczego, - świetlicy-oratorium przy Stacji Opieki Caritas na Rubinkowie III.

Latem, r. 1997 wykonałam szereg prac korespondencyjnych dla Punktu Pomocy dla Powodźian przy tejże Stacji Caritas.

Podsumowując, mogę stwierdzić, że udział w życiu i pracach drużyny harcerskiej spowodował moją potrzebę zaangażowania społecznego i trwania w jakiejś wspólnocie- grupie mającej w swoim zakresie ~~działania~~ - działalność społeczną.

Są w tym również moje motywacje chrześcijańskie.

DOKUMENTACJA - załączam:

1. fotografię osobistą z r. 1944
2. kserokopię Legitymacji odznaczenia Warszawskim Krzyżem Powstańcym
3. -"- Legitymacji członka Stowarzyszenia Szarych Szeregów
4. -"- Legitymacji Seniora ZHP

Dokumentów, pamiątek i fotografii z okresu okupacji nie posiadam z powodu zniszczeń w czasie Powstania Warszawskiego.

WYKAZ LITERATURY, w której wzmiankuje się o służbie relatorki i o jej komórce konspiracyjnej:

1. Harcerki 1939-1945, Wyd. Państwowe Wydawn. Naukowe. Wydanie II Warszawa 1983. str. 476, 567. Wskazanie na materiały złożone w Instytucie Historii Polskiej, Polskiej Akademii Nauk zakład Historii Polski w II wojnie światowej . 1
2. Pełnić służbę . . . Ze wspomnień i pamiątek harcerek Warszawy 1939-1945. Państw. Instytut Wydawniczy 1983. Str. 90-94. Irena Le-palczyk phm, hufcowa Hufca Grzybów "Ognisko na Tamce".
3. Czasopisma: Więź, Nr7/8 1973 rok. Pamiętnik Sławki . Aut. Wiesława Kamper-Gliszczyńsk.

1/1/7

4. Historia jednej drużyny - 14-tej Warszawskiej Żeńskiej Drużyny Harcerskiej, Białej. Autorka: Joanna Chyła. Wydanie własne. Toruń, 1995. /Książeczka znajduje się :
- a/ w zbiorach Fundacji Archiwum Pomorskie Armii Krajowej, ul. W. Garbary 2, 87-100 Toruń
 - b/ w ~~bibliotece Koła Absolwentów~~ ^{Archiwum} Liceum i Gimnazjum im. Królowej Jadwigi w Warszawie, obecnie Liceum Nr X, Warszawa, ul. Woronicza
 - c/ w Bibliotece Publicznej M.St. Warszawy, ul. Koszykowa 26/28
 - d/ w Bibliotece Narodowej, Al. Niepodległości 213, 00-973 Warszawa, skr. poczt. 36. Wpisano do Księgi Przybytków pod poz. 1995 D 873/

Dwie ostatnie pozycje przekazały koleżanki w Warszawie. Potwierdzenie odbioru otrzymałam.

5. W Śródmieściu Południowym - Wspomnienia z Powstania Warszawskiego, tom II. Wybór i opracowanie Krystyna Ostrowska, Warszawa 1996. Wydawca: Oficyna Wydawnicza "Adiutor", Skr. Pocz. 36. 00-955 Warszawa 15. Aktualne strony: 14, 192 i 209.

Do p. V,6: Dane o uczestnictwie w konspiracji przyjaciół, członków mojej drużyny przekażę na odrębnej stronie.

Joanna Chyła

J. Chyła

Toruń, 19. 11. 1999r.

I/2. Dokumenty (sensu stricto) dotyczące osoby relatora:

- legitymacje nr nr: 4865 z 26.10.93 r. fotogr.

10-95-50 z 24.04.1995

6 - Honorowy Tytuł „Seniora ZHP”

Przyznanie odz. pami. Akcji Bunka. Ksero, k. 1, s. 1-2

- leg. Nr. 4865 (26.10.93). Ksero, k. 1, s. 3-4.

- leg. nr. 6. - Honor. Tytuł „Seniora ZHP”. Ksero, k. 1, s. 5-6

- leg. nr. 10-95-50 - Odau. Ulasz. Kurpiem Powst. Ksero, k. 1, s. 7-8

- leg. Zolnierska AK „Akcja Bunka” Nr. III/23/5303. Ksero, k. 1, s. 9-10

- Dwielepitym. Kserokopia, fotogr. (nr 4865; 1137). K. 1, s. 11.

- legitym. Nr. 10-95-50, 4-ka, 24. kwietnia 1995. Ksero, k. 1, s. 12

- Der Kommissarische Oberbürgermeister, Thorn, den 4 November 1939 - Der Tomasz Pyziak ...' druk / ktp. Kserokopia, k. 1, s. 13.

- Fot. A. Wojciechowski Warszawa, Wolska Nr. 11. Tel. 217-33
Pieczęć - druk Kserokopia, k. 1, s. 14.

- Świadectwo wykonania dobijarki kontrolacyjnego
138906 - Kserokopia, k. 2, s. 15-16.

- Świadectwo wykonania dobijarki kontrolacyjnego
138907 - Kserokopia, k. 2, s. 17-18.

- Świadectwo wykonania dobijarki kontrolacyjnego
138908 - Kserokopia, k. 2, s. 19-20.

- Poświadczenie Nr 319/338621 (j. niemiecki, ukraiński,
polski) Kserokopia, k. 1, s. 21.

5/2/1



STOWARZYSZENIE SZARYCH SZEREGÓW



Druh - na
JOANNA
CHYŁA
„Pyzia

Jest członkiem zwyczajnym
STOWARZYSZENIA
SZARYCH SZEREGÓW

Oddział WARSZAWA
Kraj KONICZINY

Prezes
[Signature]
hm Stanisław Broniewski
„Orsza”

LEGITYMACJA

ŻOŁNIERZA AK
AKCJA BURZA

Nr. 13./23./5303

LEGITYMACJA NR 4865
WARSZAWA, dnia 26.10.93

RZECZPOSPOLITA POLSKA

POSTANOWIENIEM

z dnia 24 kwietnia 1995 r.

LEGITYMACJA

Pani CHYŁA

Joanna c. Tomasza

odznaczona została

Nr 10-95-50

WARSZAWSKIM
KRZYŻEM POWSTAŃCZYM

Warszawa

dnia 24 kwietnia 1995 r.

PREZYDENT
RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

[Signature]
Lech Wałęsa

ZWIĄZEK
HARCERSTWA POLSKIEGO

Z upoważnienia Przewodniczącego
Związku Harcerstwa Polskiego

nadaje

Dh Joannie
CHYLE

LEGITYMACJA

nr. 6

HONOROWY TYTUŁ
"SENIORA ZHP"



[Signature]
Komendant
Chongwi ZHP



KOMITET ORGANIZACYJNY 50-lecia
POWSTANIA WARSZAWSKIEGO

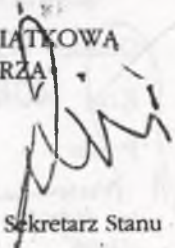
I

•AKCJI BURZA•
POD PROTEKTORATEM
PREZYDENTA
RZECZPOSPOLITEJ POLSKIEJ

przyznaje:

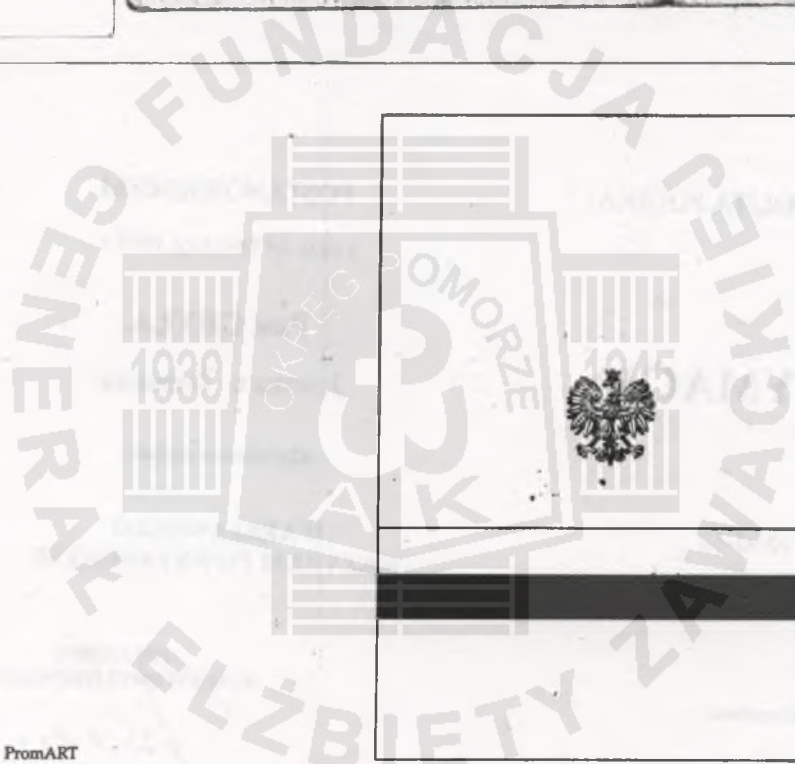
Joanna Chyła

ODZNAKĘ PAMIĄTKOWĄ
•AKCJI BURZA•


Sekretarz Stanu



1/2/2



PromART



1/2/3

**STOWARZYSZENIE
SZARYCH SZEREGÓW**



Druh-na
JOANNA.....
CHYŁA.....
„**Pyzia**.....”

Jest członkiem zwyczajnym
**STOWARZYSZENIA
SZARYCH SZEREGÓW**

Oddział **WARSZAWA**....

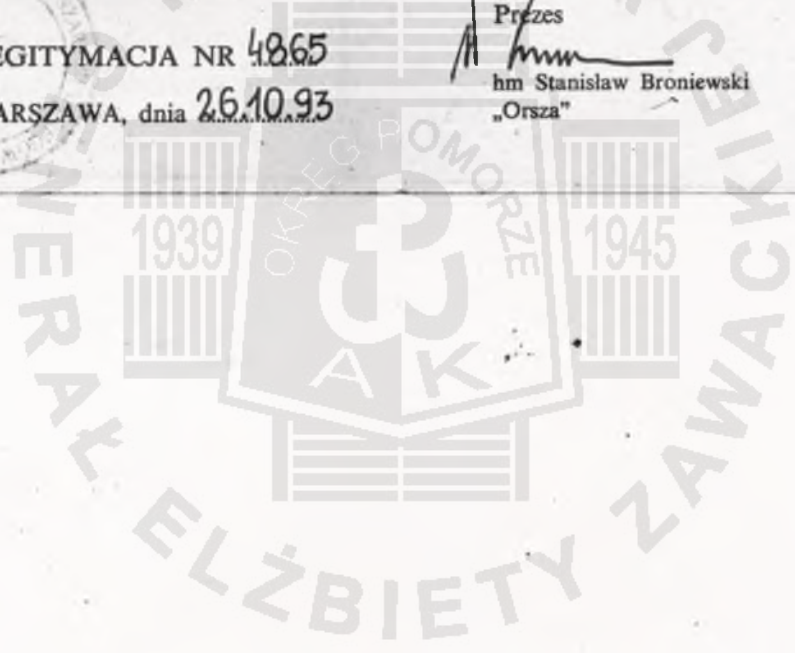
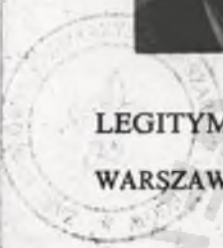
Kraj **KONICZYNY**.....

Prezes

hm Stanisław Broniewski
„Orsza”

LEGITYMACJA NR **4865**

WARSZAWA, dnia **26.10.93**



1/2/4



2/2/5

nadaje

LEGITYMACJA

nr.....⁶.....

Dh **Joannie**
..... **C H Y L E**

HONOROWY TYTUŁ
"SENIORA ZHP"



[Signature]
Komendant
Chorągwi ZHP

Bydgoszcz 14.10.1996

(miejsowość i data)

Rozkaz L. 13/96



WYDZIAŁ
KANCELARIA PREZYDENTA

1/2/6

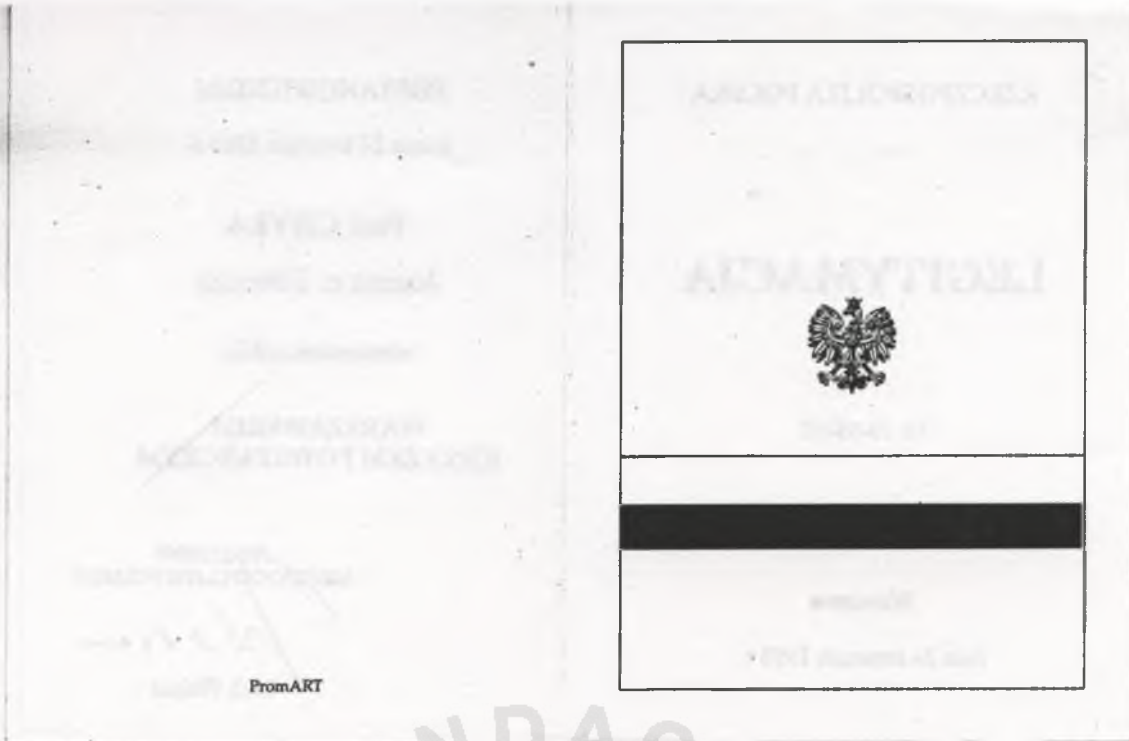
HONOROWY TYTUŁ
"REKTORA ZIM"



[Handwritten signature]
[Circular official stamp]



1/2/8



1/2/9

RZECZPOSPOLITA POLSKA



LEGITYMACJA

ŻOŁNIERZA AK

•AKCJA BURZA•

Nr. 12.12.15303



2/2/10

KOMITET ORGANIZACYJNY 50-lecia
POWSTANIA WARSZAWSKIEGO

I

- AKCJI BURZA •
- POD PROTEKTORATEM
- PREZYDENTA
- RZECZPOSPOLITEJ POLSKIEJ

przynajmniej:

Joanna Chyła

ODZNAKĘ PAMIĄTKOWĄ

- AKCJI BURZA •



Sekretarz Stanu



STOWARZYSZENIE
SZARYCH SZEREGÓW



LEGITYMACJA NR 4865
WARSZAWA, dnia 26.10.93

Druh - na

JOANNA
CHYŁA
„Pyzia.....”

Jest członkiem zwyczajnym
STOWARZYSZENIA
SZARYCH SZEREGÓW

Oddział WARSZAWA.....

Krąg KONICZYNY.....

Prezes

hm Stanisław Broniewski
„Orsza”

KOMITET ORGANIZACYJNY 50-lecia
POWSTANIA WARSZAWSKIEGO

I

• AKCJI BURZA •
POD PROTEKTORATEM
PREZYDENTA
RZECZPOSPOLITEJ POLSKIEJ

przyznaje:

Joanna Chyła

ODZNAKĘ PAMIĄTKOWĄ

• AKCJI BURZA •

Nr 4865

Długo

Joanna
Chyła

Była harcerzem

„Szarych Szeregów”

„Orsza”

Warszawa, 27. XII 1984

pieczęć

Sekretarz Stanu



LEGITYMACJA CZŁONKOWSKA
i znaczek H. K. Sen.

nr 1137

wydano dnia 17.09.1994.

nr rejestr. 1

własnoręczny podpis

PAŃSTWA
KRAJOWA RADA
HARCERSKICH KRĘGÓW SENIORÓW
WARSZAWA

Dł. CHYŁA JOANNA

urodz. w roku 1925 w Inowrocławiu

jest członkiem

HARCERSKIEGO KRĘGU SENIORÓW

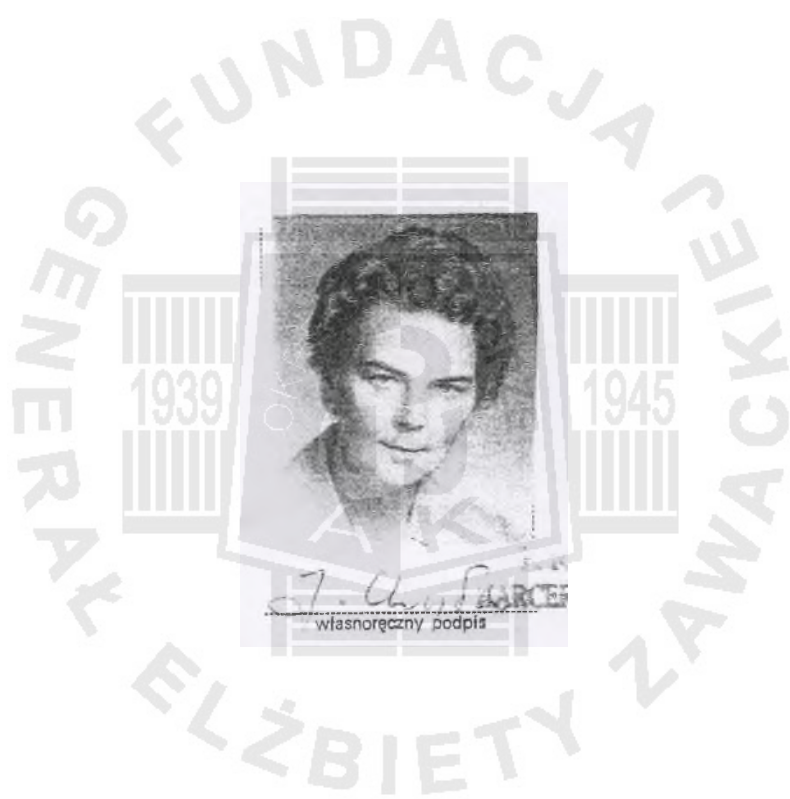
PRZEWODNICZĄCY KRKHSen

Sekretarz
Sekretarz KR HKSen

Przewodniczący

Henryk Kosiński Sen.

Przydziel. teren. H. K. Sen.: Teren



5/2/12

RZECZPOSPOLITA POLSKA

POSTANOWIENIEM

z dnia 24 kwietnia 1995 r.

LEGITYMACJA

Pani CHYŁA

Joanna c. Tomasz

odznaczona została

Nr 10-95-50

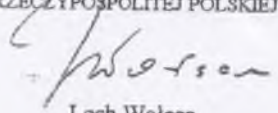
**WARSZAWSKIM
KRZYŻEM POWSTAŃCZYM**

2.5.95

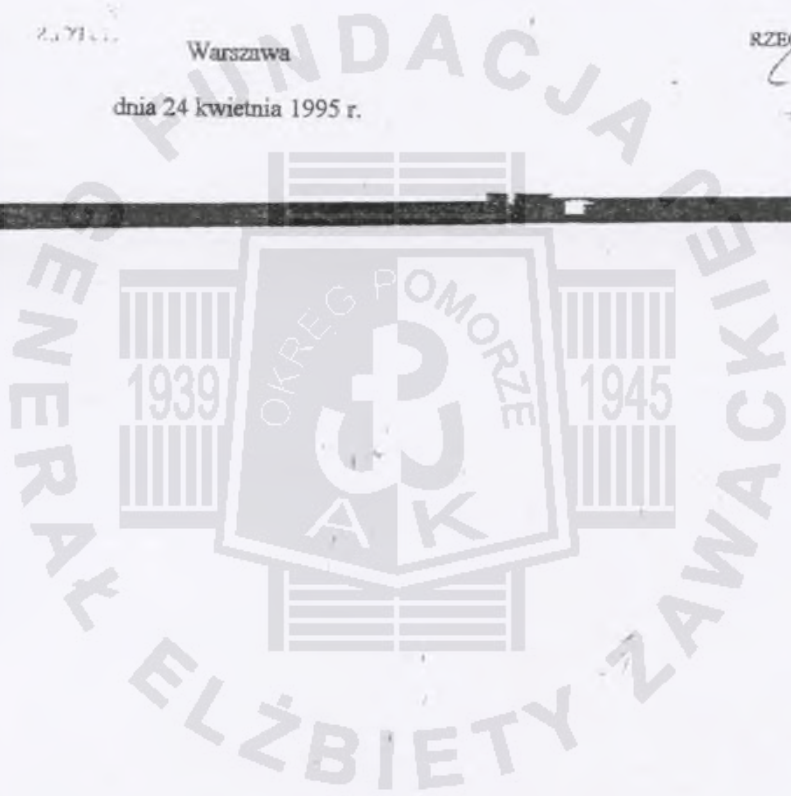
Warszawa

dnia 24 kwietnia 1995 r.

PREZYDENT
RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ



Lech Wałęsa



Der kommissarische Oberbuegermeister

der Stadt Thorn.

Thorn, den 4. November 1945

Der *Thomas Piffiak* aus Thorn, *Breite* . . . Str

wird die Genehmigung erteilt Thorn zu verlassen. Pro Person
10 Kg. Gepaeck mitgenommen werden.

Wanderungsamt.



I/2/14



138906

Zł. 30.—

FUNDACJA
SWIADECTWO WYKONANIA
OBOWIĄZKU KONTRYBUCYJNEGO

P.

Pyciak Tomasz
wplacił stosownie do wezwania mego z dnia 5 lutego 1944 r. jako udział swój w kontrybucji zł 100 000 000,— nałożonej na ludność polską miasta Warszawy i bliższej okolicy zarządzeniem władz niemieckich z dnia 2 lutego 1944 r. sumę

Zł. 30,— (trzydzieści)

cc niniejszym stwierdzam.

KOMISARYCZNY BURMISTRZ
MIASTA WARSZAWY

Warszawa, luty 1944 r.

Janina K...
Data i pieczętka instytucji inkasującej

1/2/1



5/2/17

138907

Zł. 30.—

SWIADECTWO WYKONANIA
OBOWIAZKU KONTRYBUCYJNEGO

P.

Pyziak Józef

wpłacił stosownie do wezwania mego z dnia 5 lutego 1944 r. jako udział swój w kontrybucji zł 100 000 000,— nałożonej na ludność polską miasta Warszawy i bliższej okolicy zarządzeniem władz niemieckich z dnia 2 lutego 1944 r. sumę

Zł. 30,— (trzydzieści)

co niniejszym stwierdzam.

KOMISARYCZNY BURMISTRZ
MIASTA WARSZAWY

Warszawa, luty 1944 r.

Jadwiga K...

Data i pieczętka instytucji inkasującej

17/2/18



I/2

138908

Zł. 30.—

SWIADECTWO WYKONANIA
OBOWIĄZKU KONTRYBUCYJNEGO

P.

Franciszek Jędrzej

wpłacił stosownie do wezwania mego z dnia 5 lutego 1944 r. jako udział swój w kontrybucji zł 100 000 000,— nałożonej na ludność polską miasta Warszawy i bliższej okolicy zarządzeniem władz niemieckich z dnia 2 lutego 1944 r. sumę

Zł. 30,— (trzydzieści)

cc niniejszym stwierdzam.

KOMISARYCZNY BURMISTRZ
MIASTA WARSZAWY

Warszawa, luty 1944 r.

Julian K...

Data i pieczęć instytucji inkasującej

I/2/2



1/2/21

Bescheinigung Посвідка—Poświadczenie

§ 3 Abs. 5 der Ersten Durchführungsvorschrift zur Verordnung über die Einführung einer Arbeitskarte vom 21.12.1940.

§ 3, 5 ст. першої виконавчої постанови до розпорядку про введення карти праці з дня 21. XII, 1940.
§ 3 ust. 5 pierwszego postanowienia wykonawczego do rozporządzenia o wprowadzeniu karty pracy z dnia 21. XII. 1940.

Name: *Гулик*
 Prénom: *Гулик*
 Imię: *Гулик*
 Vorname: *Іоанно Марія*
 Імя: *Іоанно Марія*
 Geboren am: *29. Januar 1925*
 Уроджений дня: *29. Януар 1925*
 Urodzony(a) dnia:
 Geburtsort: *Іновгостав*
 Місце народження: *Іновгостав*
 Miesce urodzenia:
 Kreis: *Іновгостав*
 Округа: *Іновгостав*
 Powiat:
 Beruf: *Крепачка*
 Звання: *Крепачка*
 Zawód: *Крепачка*
 Berufsgruppe und Art: *2502*
 Значена група: *2502*
 Grupa zawod.: *2502*

ist auf Grund der Verordnung über die Einführung einer Arbeitskarte vom 20. 12. 1940 als arbeitskartenpflichtige Person erlasst und ist im Besitze der Arbeitskarte

зареєстрований на основі розпорядку про введення карти праці з дня 20. XII, 1940 як особа, зобов'язана мати карту праці.
Zarejestrowany został na podstawie rozporządzenia o wprowadzeniu karty pracy z d. 20. 12. 1940 jako osoba, zobowiązana do posiadania karty pracy i posiada kartę pracy

Nr. *319/338621*



Warschau, den *10. Februar* 194*4*
 (Stempel des Arbeitsamts)
 (печатка уряду праці — печатка Уряду Праці)
Arbeitsamt Warschau
 im Auftrage *[Signature]*
 (Unterschrift — Підпис)

Diese Bescheinigung verbleibt im Besitz des Inhabers.
 Ця посвідка залишається в посіданні власника карти.
 Najlejsze zaświadczenie pozostaje w posiadaniu posiadacza karty.
 Abk. 1. Staatsdruckerei Warschau — Nr. 96912/43

- 1/3. Inne materiały dokumentacyjne dotyczące osoby relatora
- Ankietę opr. pna Muzeum Powst. Warszawskiego b.d.
Druk / kserokopia, K. 2, s. 1-4.



Muzeum Powstania Warszawskiego ul. Grzybowska 79 00-844 Warszaw
e-mail: biuro@1944.pl, tel.: (22) 539 79 36; fax: (22) 539 79 24

PROSZĘ O WYPEŁNIENIE ANKIETY DRUKOWANYMI LITERAMI.
W PRZYPADKU BRAKU MIEJSCA PROSZĘ O ZROBIENIE ADNOTACJI NA OSOBNEJ KARTCE.

Biogram

1. Imiona i nazwisko; w przypadku kobiet nazwisko panięskie i kolejne nazwiska przybierane JOANNA MARIA Z DOMU: PYZIAK Z MĘŻA: CHYŁA
2. Nazwisko konspiracyjne NIE POSIADAŁAM
3. Dane personalne w chwili wybuchu Powstania Warszawskiego JOANNA MARIA PYZIAK
4. Pseudonim (z okresu okupacji i Powstania Warszawskiego) W HARCERSTWIE PRZEZWISKO: PYZIA
5. Dokładna data urodzenia, dzień miesiąc rok, miejsce urodzenia miasto, powiat, gmina dawne województwo 29 STYCZNIA 1925 R. INOWROCLAW - MIASTO OBECNIE WOJ. KUJAWSKO - POMORSKIE
6. Imiona rodziców TOMASZ i MARIA
7. Nazwisko rodowe matki (z domu) DEBSKA
8. Wykształcenie, zawód, miejsce pracy, nauki w okresie okupacji i tuż przed powstaniem KURSY PRZYGOTOWAWCZE DO ŚREDNICH SZKÓŁ ZAWODOWYCH, A W KONSPIRACJI: GIMNAZJUM KRÓLEWEJ JADWIGI W WARSZAWIE - MATURA
9. Miejsca zamieszkania i dokładne dane dotyczące miejsca pobytu tu przed powstaniem (ulica, nr domu, nr lokalu) WARSZAWA, UL. NOLSKA 6 M. 30 W MAJU 1944 R.
10. Udział w wojnie 1939 roku, nazwa jednostki w której służył; przydział wojskowy NIE SŁUŻYŁAM
11. Data wstąpienia do konspiracji: dokładna data; kto wprowadził do konspiracji, przed kim składano przysięgę, gdzie odbywały się spotkania, jakie szkolenia odbył, gdzie odbywały się szkolenia, kto je prowadził MAJ 1941 R. / BOŻENA JANCZAKÓWNA / DRUŻYNOWA: IRENA LE PALCZYK / C.D. W ZAKŁOCZENIU →
* HARCERSTWO
12. Miejsce koncentracji, punktu zbornego, do którego miał się stawić na godzinę „W” WARSZAWA, UL. MIODOWA NR 23. PRYWATNE MIESZKANIE DOKTORA POBOGA
13. Przydział jednostka, dowódca z Powstania Warszawskiego, kolejne przydziały PRZYDZIAŁ DO PUNKTU SANITARNEGO PRZY UL. MIODOWEJ 24, DOWÓDCA: DR POBÓG,
14. Szlak bojowy STARSKA, UL. MIODOWA 24, 2/3 SIERPNIĄ 1944 DODATKOWE ZADANIE: DOSTARCZENIE MELDUNKU OD WAPITANA MĘOTA, NA ULICĘ PRÓZNA (ŚRODMIEŚCIE) - 112 WRZEŚNIA 1944 EWAKUACJA WANAŁAMI DO ŚRODMIEŚCIA PRZYDZIAŁ DO SANITARJATU SZPITALA POWSTANCZEGO UL. MOKOTOWSKA
15. Nr legitymacji AK lub innej organizacji z okresu Powstania Warszawskiego NIE POSIADAM TAM DO WAPITULA POWSTANIA.
16. Czy był ranny, jeżeli tak proszę podać okoliczności: miejsca i dokładne daty (czy był szpitalu, punkcie opatrunkowym itp.) NIE BYŁAM RANNA

1/3/2

17. Awanse odznaczenia uzyskane w czasie Powstania
NIE PRZYZNANO

18. Losy po powstaniu:

- obóz jeniecki, nr obozowy, nazwa obozu; obóz koncentracyjny, nazwa obozu, nr obozowy, WYSZŁAM Z WARSZAWY Z GRUPĄ RANNYCH CHODZĄCYCH POD WIERUNKIEM DR INKI (PÓŹNIEJ ŚNIDOWSKIEJ); 11 PAŹDZIERNIKA 1944 R. DO OBOZU NIE TRAFIŁAM PIESZO DO OZARÓWA, NASTĘPNIE Z OZARÓWA KOLEJKĄ EKD DO MILANÓWKA, GDZIE SPĘDZILIŚMY NOC / OBOWIĄZYWAŁA GODZINA POLICYJNA / 12 PAŹDZIERNIKA 1944 R. WY - czy wyszedł z ludnością cywilną, czy został wysiedlony dokładne daty i miejsca SPOTKAŁAM POPYTÓW W MILANÓWSKIM SWOJĄ MAMĘ, Z KTÓRĄ, NASTĘPNIEGO DNIA WJĘCIAŁAM DO JEJ RODZINY DO ŻYRARDÓWA. DO OBOZU NIE TRAFIŁAM.

19. Czy po wojnie ujawnił swoją działalność przed Komisją likwidacyjną byłego AK – dokumenty NIE

20. Czy był represjonowany - przez kogo, czy siedział w więzieniu, czy i jakie miał wyroki jakie – dokumenty potwierdzające represje NIE

21. Proszę o podanie informacji o innych osobach biorących udział w Powstaniu Warszawskim: członkach rodziny, sąsiadach, znajomych (prosimy o podanie imion, nazwisk, dat urodzenia (przybliżony wiek), stopień pokrewieństwa) Z ARKUSZNIK →

22. Obecne miejsce zamieszkania, w przypadku zmarłego dokładne dane gdzie jest pochowany 87-100 TORUŃ, UL.

23. Dane osoby zgłaszającej: imię nazwisko, adres, telefon JOANNA CHYBA, 87-100 TORUŃ, UL.

z pomocą córki: KATARZYNA KUBICZAK, 87-100 TORUŃ,

Wymagane dokumenty

1. odpis aktu urodzenia – może być kserokopia
2. odpis aktu zgonu
3. zdjęcia: z okresu okupacji, Powstania i inne
4. w przypadku poległego dodatkowo zaświadczenie z PCK lub Genewskiego Czerwonego Krzyża
5. odznaczenia, nr odznaczeń
6. kserokopia lub oryginał legitymacji odznaczenia Krzyżem AK

Joanna Chyba
(z.d. Pyziak)

ZACZYNIKI - JOANNA CIYKA, TORUN

I/3/3

- AD 11. SPOTKANIA KONSPIRACYJNE ODBYWAŁY SIĘ W MIESZKANIACH PRYWATNYCH:
- WARSZAWA GROCHÓW, UL. LUBIESZOWSKA 8
| U BOŻENY JANCZAKÓWNY|
 - WARSZAWA, UL. WOLSKA 6 M. 30
| U JOANNY PYZIAKI|
 - WARSZAWA, ŚRÓDMIEŚCIE UL. ?
| U ENY PIASZCZYŃSKIEJ|
 - WARSZAWA, ŻOLIBÓRZ, UL. ?
| U JANINY SIENIEŃSKIEJ|

SZKOLENIA: SANITARNE ODBYWAŁY SIĘ W MIESZKANIACH PRYWATNYCH JW. PROWADZONE BYŁY PRZEZ KWALIFIKOWANĄ PIELEGNIARKĘ, UTE, RACZYŃSKA, PRAKTYKI SANITARNE ODBYWAŁY SIĘ W PUNKCIE PIERWSZEJ POMOCY PRZY SZPITALU DZIECIAŃKA JEZUS.

PRZYSIĘGA

GRUPA HARCERSKA - PRZESZKOŁONA W ZAKRESIE SANITARIATU ZŁOŻYŁA PRZYSIĘGĘ, PRZED PRZEDSTAWICIELAMI AK, OK. MIESIĄCA PRZED WYBUHEM POWSTANIA (VI-VII) W BUDYNKU PRZY UL. MIODOWEJ NAD KOŚCIOŁEM BAZYLIANÓW.

UCZESTNICY POWSTANIA WARSZAWSKIEGO

AD 21. CZŁONKOWIE RODZINY: - JERZY EDWARD PYZIAK
UR. 1927 ROKU - BRAT

RGINAŁ - ODNALEZIONO JEGO DOKUMENTY, WRAZ Z CZERDZIESTOMĄ INNYCH OSÓB, ZOSTAŁY PRZEJEWIĄTANE PRZEZ SIOSTRY ZAKONNE ZE SZPITALIKA POWSTAŃCZEGO PRZY ULICY RACZANICKIEJ NA MOKOTOWIE DO PKK /

- SĄSIEDZI: BARBARA NIKLEWSKA 21 lat,
ZDZISŁAW NIKLEWSKI ok. 19 lat,
ZENON GLEWSKI ok. 18 lat, } z UL. WOLSKIEJ 6

- ZNAJOMI - KOLEZANKI HARCERKI: JADWIGA DADLEB ok. 20 lat,
BARBARA HORODYŃSKA ok. 20 lat,
BARBARA LUCIŃSKA ok. 17 lat | z MĘŻA KOZACZEW
ANNA CHYBOWSKA ok. 25 lat | UL. WATOWICZA - SASNA KĘPA |
WAZIMIERA NOWAKOWSKA ok. 20 lat | z MĘŻA GORBATOWSKA,
BARBARA NIKLEWSKA ok. 18 lat

1/3/4

ELŻBIETA CZARNECKA ok. 16 lat

MARTA NOWAKOWSKA / UL. MIDOWA 24 / - GOTOWA ZA POSIEKI Z NASZY



II. Materiały napędzające relacje:

- Joanna Chyba, Tomi "Moje wspomnienia z Powst. Warszawsk.
MSP. Kserokopia (nr 1.08.2003). K. 4 s. 1-4.
- "Nie zapomniemy" w "Nowości" z 30.07.2004r. Kserokopia, k. 1, s. 5.
- "Mój udział w Powstaniu Warszawskim" - J. Chyba, Tomi, 1.08.2007
MSP. Orgg. k. 13, s. 6-18.
- "Tomniarka i Powstanie" w "Nowości" 1.08.2008. Ksero, k. 1, s. 19
- "Idę do powstania, wrócę za trzy dni" w "Nowości", 7.08.2009.
Oryginalny wycinek z gazety. K. 1, s. 20
- Ksero karty tytułowej książki. Bojowy Urbanek "Piłogmianie,
Samotanie i Powstanie Warszawskie" z 1944r. K. 2, s. 21.
- 22.
- Archiwum Historii Motocyklowej - wycinek z internetu. Fotografia.
MSP. K. 11, s. 23-34.



MOJE WSPOMNIENIA Z POWSTANIA WARSZAWSKIEGO

Losy wojny rzuciły moją rodzinę i mnie już w końcu roku 1939-tego do Warszawy. Po prostu rodzice pochodzili z centralnej Polski i tak się to potoczyło. W pierwszym roku wojny zajmowałam się gospodarstwem domowym, o czym wówczas miałam niewielkie pojęcie. W drugim roku wojny, kiedy już osiągnęliśmy jakąś stabilizację życiową, dzięki przyjacielom mojej mamy dostałam się do warszawskiego Gimnazjum im. Królowej Jadwigi, do 3-ciej klasy gimnazjalnej. - Szkoła działała pod płaszczykiem jakiegoś szkoły zawodowej a część przedmiotów odbywała się w mieszkaniach prywatnych na tzw. kompletach. **N o r m a l n e o g ó l n e k i** w czasie okupacji nie miały prawa istnieć.

I już w 1-szym roku uczęszczania do tej szkoły zdarzyła mi się taka przygoda: podszła do mnie jedna z moich nowych koleżanek i z uśmiechem na ustach pyta: się: "czy chcesz przyjść na zbiórkę harcerską?" Jestem zaskoczona i zdumiona. Przecież jest wojna. Harcerstwo nie funkcjonuje. Ale dobrze. /Już w Toruniu byłam harcerką/.

I tak od 1941-go roku potoczyły się moje wojenne dzieje harcerskie

Życie Warszawy toczyło się wtedy jakgdyby na 2-ech płaszczyznach: - jednej, zewnętrznej: życie codzienne, praca, nauka, prowadzenie gospodarstwa domowego, spotkanie się z rodziną, przyjaciółmi - i drugiej, wewnętrznej, konspiracyjnej. To był Ruch Opera, podziemna prasa, akcje przeciwko okupantowi. Czasem radość ale też wielkie tragedie. Postawa przeważającej części społeczeństwa ϕ zachować godność i mówić okupantowi: Nie!

Nasza drużyna przy Gimn. Królowej Jadwigi, ~~IVK~~ XIV-ta WZDH Biała nie była specjalnie bojowa. Dominowały w niej - praca społeczna, samokształcenie, samowychowanie i wiosenna letnia rekreacja, t.j. niedzielne wycieczki w promieniu 20 km od Warszawy w grupach kilku-, kilkunasto osobowych. Rozmowy. Śpiew. Wszelkie dla nas była nasza drużynowa. Ale w roku 1943-cim coś się zmieniło. Po bitwie pod Stalingradem front niemiecko-rosyjski przesunął się ze Wschodu na Zachód. Do nas, do podstawowych komórek naszej organizacji harcerskiej docierają nowe zarządzenia. Będą szkolenia, możemy wybierać: łączność, sanitariat lub pracę opiekuńczo-wychowawczą. Wybieram sanitariat.

Kursy prowadzone są przez kwalifikowane pielęgniarki, częste starsze harcerki. Praktyka w ambulatorium któregoś ze szpitali - ja trafiłam do Szpitala Dzieciątka Jezus.

Rok 1944-ty. Działania wojenne coraz bliżej terenu Polski. Atmosfera konspiracyjna coraz bardziej gorąca. Zbliża się godzina "W".

1-szego sierpnia 44 r. w godzinach rannych przychodzi do mnie nieznana mi detak harcerka Basia Brejdygant. --Boskas: o godz. 16⁰⁰ być na punkcie zbiórki, w mieszkaniu dra Pobega, ul. Miodowa 23.

- Zawiadam Lilkę. /to znaczy pojechać na Kole/.

Jadę. Tranwaje jeszcze chodzą. Zawiadaniem.

Wracam do domu. W drzwiach spotykam brata, ubrany do wyjścia. Mówi: "Jadę do kolegów, na Mokotów". - Nie zobaczyłam go nigdy więcej.

O 15⁰⁰ wychodzę z domu z torbą sanitarną. Mówię rodzicom: "Do widzenia, za 3 dni wracam!". W mieszkaniu dra Pobega około 10 dziewcząt i kobiet, ale z naszej drużyny tylko my dwie - Lilka i ja. Inne nie detarły na czas.

Godzina 17⁰⁰ - pierwsze strzały. Szybko przechodzimy na drugą stronę ulicy - Miodowa 24. Duży budynek urzędowy. Dziś siedziba Wyższej szkoły Teatralnej w Warszawie. 1-go sierpnia 44-ry powstał tam punkt sanitarno-spatrunkowy. Pierwsi ranni. 1-szy opatrunek robię na nosie.

- Jak trudno, jak niewygodnie!

Spiny w piwnicy, na ~~stosach~~ jakiejś pociętej tektury - chyba jakaś wytwórnia opakowań. Na nast. dzień punkt opatrunkowy zostaje przeniesiony do piwnicy. W ciągu kilku dni powstaje szpital /szpitalik/ - przy ofiarnej pomocy najbliższych mieszkańców.

Drugiego dnia Powstania wpada do naszego punktu łączniczek, mówi że jest od kptana ^{który} który potrzebuje 1-2 łączniczek - ochotniczek. Spoglądamy po sobie, ja z Wiesią. Depiery się pomału. Zgłaszamy się. Kptan zleca nam dotrzeć na ul. Próchną 8, do pktu zbornego jego chłopców, którzy nie detarli na czas na Starówkę, z poleceniem przybycia jak najszybciej do Oddziału.

Ruszyliśmy około południa. Trasa: z Miodowej w Senatorską, Żabią. koło Żelaznej Bramy, na Plac Grzybowski i wreszcie . . . Próchna 8. Cały czas ostrzał ze strony gołębiarzy /dziś się mówi: snajperów/. Najgorzej przez Plac Grzybowski. Strzały z prawa i z lewa. Słyszymy tylko jak odrywają się odpryski od kamiennych płyt Placu. Jesteśmy na Próchnej 8. Chłopców nie ma. Poszli do innego Oddziału. Wracamy na Miodową, do kptana Młota. Droga powrotna obfituje jeszcze w dramatyczne przeżycia, ale to już na inną rozmowę. - Cała wyprawa trwała 24- godziny.

Włączamy się w kształtujące się życie szpitalika. Komendantem jest dr Pobóg. Lekarze: dr Bolek - ftysjatra, dr Inka, dr Ludwik - laryngolog. Nast. siostra dra Bolka -farmaceutka, pielęgniarka dyplomowana Ala i my, sanitariuszki: Lilka i ja, Ira i Ewłina, siostry Ghybewskie - Anka i Jaga, Ela Czarnecka. ~~Wszystkie~~ dla lecących chorych

Szereki korytars piwniczny, dosyć czysty. Szereki stół do trudniejszych, bardziej skomplikowanych zabiegów czy opatrunków.

Miejsce dla leżących rannych - około 60.

Nasza praca: opieka nad rannymi - karmienie, mycie, robienie opatrunków prostszych, asystowanie przy trudniejszych i . . . bycie z nimi.

Bardzo ciężkie stany kierowane są do bliskiego a dużego szpitala na Długą 7. /Centralny Powstańcy Szpital Chirurgiczny Nr 1 przy ul. Długiej 7/. Wstrząsające wrażenie robią ludzie, którzy wydostali się spod zawalonego domu. Jak teny lota - cali zasypani pyłem.

Noc dość spokojna. W ciągu dnia strzelanina. Karabiny maszynowe, "krowy", "ssafy" i co jakiś czas ciężki peścik z pociągu pancernego od str. Dworca Gdańskiego. No i naley, od połowy sierpnia systematyczne, od godz. $\pm 9^{00}$, jakby lotnicy niemieccy przystępowali do działań "po śniadaniu". - Świsł bomb. Zamierany w bezruchu. Otwierany usta i czekamy . . . gdzie uderzy. Jakiś nie trafili.

Pesiki - kuchnia na dziedzińcu. Najczęściej czarna kawa, później rozgotowana kasa posypana cukrem, czasem jakieś suche ciastka średniożytych niemieckich magasynów. Chleba przez 2 miesiące nie widziemy.

Opieka religijna - tam gdzie dziś jest Katedra Polowa Wojska Polskiego był Kościół OO. Paliotynów, a więc za rejon Miedowej, na placu Krasńskich. Co jakiś czas odwiedzają nasz szpital kapłani. Inicjują modlitwę. Udzielają generalnej absolucji.

Pod koniec sierpnia dowiadujemy się, że petla dookoła Starówki się zaciska. Słychać coś o ewakuacji wojska, czyli powstańców.

Co ze szpitalami? Komendant naszego szpitala dr Pabóg zginął 16.08. kiedy zawaliło się pół budynku systematycznie trafianego peścikami z pociągu pancernego. Rannych w tej cz. budynku nie było. Kto wyda rozkaz? Co dalej? Następnym komendantem został mianowany dr Bolek.

Ale był mało energiczny, mało dynamiczny, więc w naszym odczuciu decydujący głos miał dr Ludwik - laryngolog, żydowskie pochodzenia wspaniały człowiek, ciągle wzywany do wypadków laryngologicznych w okolicy. Dlatego nawaliliśmy Go dr Rakietą. Tuż przed końcem sierpnia z takiego weswania nie wrócił. Zginął. Została z nami jego żona z synkiem Pietrusiem.

31-szy sierpnia - przygotowanie do ewakuacji. Tej ranni, mogący chodzić pójdą za oddziałami wojska. Ustalamy: z rannymi leżącymi poseszaną sanitariuszką mieszkającą tutaj, na Starówce. Z rannymi chodzącymi wyjdą: dr Inka, Ala, Lilka, Pyzia, dr Bolek, żona dra Rakiety.

1-sze podejście do ewakuacji odwołane. Drugie z 1-szego na 2-gi wrzesień - aktualne. A więc k a n a ł y .

Czekamy w długiej kolejce do włazu. Ja mam pod opieką por. Ryssarda, pseudonim "Błękitny". W kanałach ciemno. Wody przybywa.

Wszystkie możliwe zagrożenia: -

- spuszczenie wody przez Niemców, → wpuszczenie gazów,
- wrzucanie granatów.

Idziemy 4 godziny. /Normalnie tą trasą - $\frac{1}{2}$ godziny.

Trzymamy się jeden drugiego. Nie wolno się pędzić, aby się nie zgubić.

Nie wolno głośniej mówić. Nikle światła i łączniczki na przodzie.

Wychodzimy koło 4-tej rano na rogą Nowego Świata i Wareckiej.

Tam działa punkt organizacyjny. Nasi ranni dostają skierowania do pobliskich szpitali. My, obsługa: kwatery - Wilcza 8. Służba: szpital

Mokotowska 55. ^{całkowicie 5 dni} Tutaj przeżywamy 2-gi miesiąc Powstania. Niestety straciliśmy kontakty z przyprowadzonymi rannymi.

Kwaterna na Wilczej 8 - 1-a ^{na parterze} pokój, typu gabinet męski. Duże biurko. Dobrze zaopatrzona biblioteka. Kilka krzeseł, wąska kasetka. Nie do spania. Żyje nas tam przez n-c 12 osób. Ale z dumą mogę powiedzieć: "nigdy nie spałam na podłodze - przynajmniej na gazecie".

Szpital na Mokotowskiej 55 - jest duży i rozległy. Zorganizowany w piwnicach i na niektórych piętrach. Rozgałęzione piwnice pod dużym budynkiem mieszkalnym i pod oficynami. - D e s t a j e m y p w s y d a i a l d o s ł u ż b y w j e d n e j z p i w n i c . D y Ź u s y w d a t e Ń l u b w n o c y . O p i e k a n a d l e Ź a c y n i r a n n y m i , k a r m i e n i e , m y c i e , m i e j s z e o p a t r u n k i . P o d r z y m y w a n i e n a Ź u c h u . N a p ó r d a t a k a Ń w o j e n n y c h w t e j c z e ś c i m i a s t a m a i e j s z y n i Ź n a S t a r ó w c e .

Pod koniec września mówi się o kapitulacji. Następuje ona 2. ^{10.} 1944. Ludność cywilną na rozkaz w ciągu kilku dni opuścić miasto. /kilkaset tysięcy ludzi/.

Ranni łatwiej mogą wyjść z cywilami. Ranni ciężiej będą ewakuowani przez Niemców lub przez Czerwony Krzyż. Nie wiemy dokąd. Znaczna część na teren Generalnej Gubernii. Część na teren Niemiec. Niektórzy z nich po zakończeniu wojny pozostali na Zachodzie.

Nasza grupa sanitariatu z Mokotowskiej 55 wyszła z grupą lężannych pod kierunkiem dr Inki, późniejszej dr Świdowskiej - pieszo przez Grójecką do Otarowa, do Stacji kolejki EKD i wieczorem wylądowaliśmy w Milanówku.

Byliśmy wolni! /Względnie/.

J. Aneta

11/5

„Nowości” Nr 174

Nie zapomnimy!

Toruń pamięta o uczestnikach powstania warszawskiego

W niedzielę, 1 sierpnia, mija 60. rocznica wybuchu Powstania Warszawskiego. 14 jego uczestników mieszka obecnie w Toruniu. Dwie osoby z tego grona: **Joanna Chyla** i **profesor Maria Jacynowska** podzieliły się z Czytelnikami „Nowości” swoimi wspomnieniami z powstania i refleksjami na temat tego wydarzenia. Prezentujemy je niżej.

Obie panie oraz pozostali torunianie uczestniczący w walkach w Warszawie: **Halina Borowicz, dr Stanisław Perliński, Jerzy Jaworski, Jan Filipiński, Stefan Orczykowski, Janusz Leydo, Czesław Karpuściński, Jan Sobocki, Bogusław Menkiewicz, Franciszek Grzywacz, Tadeusz Szymański** i **Józef Utrata** będą dziś, w Saloniku Dworu Artusa podejmowani przez prezydenta Torunia Michała Zaleskiego i przewodniczącego Rady Miasta Józefa Jaworskiego. Obecna będzie również **profesor Elżbieta Zawacka**, Honorowa Obywatelka Torunia, żołnierz Armii Krajowej, w trakcie wojny cichociemna, po wojnie przez wiele lat organizująca pracę naukową Fundacji Archiwum Pomorskie Armii Krajowej.

Uroczystości rocznicowe pod hasłem „Toruń pamięta” są zaplanowane na niedzielę, 1 sierpnia przy obelisku poświęconym żołnierzom AK, na skwerze przy pomniku Marszałka Józefa Piłsudskiego. Od godziny 16 będą prezentowane pieśni powstańcze. O „Godzinnie W”, czyli li o 17 pamięć osób walczących przed 60 laty w Warszawie zostanie uczczona minutą ciszy.



Fot. ze zbiorów Marii JACYNOWSKIEJ
Powstańcy z plutonu „Orlik” na barykadzie na ulicy Pięknej. Druga osoba z lewej, słabo widoczna, to Maria Jacynowska.



– W czasie powstania warszawskiego, po latach upokorzeń, gwałtów ludzie poczuli się wolni

Wspomnienia na zawsze



Fot. ALICJA PIOTROWSKA

Profesor Maria Jaczynowska, sanitariuszka w czasie powstania warszawskiego, pseudonim „Jadzia Kowalik”:

– Pochodzę z Warszawy. Od początku 1943 roku byłam w harcerstwie. Przez ostatnie dni przed wybuchem powstania jak do teatru chodziło się w okolice mostu Pontatowskiego oglądać odwrót Niemców. Moment rozpoczęcia walk był jednak niespodziewany.

Joanna Chyla, sanitariuszka w czasie powstania warszawskiego, bez pseudonimu:

– W 1939 roku, gdy miałam 15 lat, z rodzicami zostaliśmy wysiedleni z Torunia do Generalnej Guberni. Trafiliśmy do Warszawy. Z czasem znalazłam się w harcerstwie. Tu przeszedłam szkolenie sanitarne, praktykę w szpitalu.

Na Miodowej

1 sierpnia, wtorek, pamiętam do dziś. Około godziny 9 dostałam polecenie, bym zawiadomiła koleżankę i byśmy na 16 razem stawiły się ulicę Miodową 23. Tak też się stało. Tego dnia ostatni raz widziałam się z bratem Jurkiem, poszedł do kolegów na Mokotów. Tam zginął. O 17 było słychać pierwsze strzały. Dostałam kolejne skierowanie – na Miodową 24, do punktu medycznego w jakimś urzędowym budynku. Tam byłam cały sierpień. Do spania znalazłyśmy pomieszczenie w piwnicy z pociętymi kartonami. Pierwsi ranni to były osoby cywilne. 2 sierpnia wraz z jedną z dziewcząt zgłosiliśmy się do zadania. Miałśmy sięgnąć na starówkę z ulicy Próźnej chłopców, którzy tu nie dotarli. Gdy doszliśmy, okazało się, że ich nie ma. Chyba przyłączyli się do jakiegoś oddziału. W drodze powrotnej byliśmy na placu Napoleona, tuż po zdobyciu przez powstańców

Na początku powstania zostałam odcięta przez Niemców od miejsca mojego grupowania, punktu medycznego na tyłach placu Trzech Krzyży. Nie udało się przebić. W komendzie służby kobiecej dostałam z koleżankami przydział do batalionu „Ruczaj”. Do końca powstania byłam w śródmieściu. Nasza kwatery znajdowała się na ulicy Kruczej, główna placówka – na ulicy Chopina, w pobliżu alei Ujazdowskich. Tam była barykada. Pluton działał w ten sposób, że jego część była w akcji, reszta zostawała. Pluton sanitarny – tak samo. Najbardziej dramatyczna akcja to było zdobycie 23 sierpnia gmachu tzw. Małej Pasty na Pięknej, obsadzonej przez powstańców niemieckich. Na tym gmachu jest dziś tablica pamiątkowa ku czci „Ruczaja”.

Euforia z nieba

W drugiej części powstania dokuczliwy był brak żywności. W śródmieściu było z nią źle. Siebie i bliższych znajomych ratowałam sucharami z czarnego chleba od ro-

boże. We wrześniu zaczęliśmy zdawać srebro. Choć 18 września, gdy doszło do jedynych zrzutów alianckich dla powstańców, była euforia. Ze względów bezpieczeństwa robiono to z dużej wysokości. Poza tym wtedy tylko śródmieście było w rękach powstańców. W tej sytuacji większość zrzutów przejęli Niemcy. Ale armada powietrzna robiła wielkie wrazenie. Ludzono się, że będzie też desant. Alianci byli jednak objętym wobec powstania. Zrzuty sownieckie były byle jakie. Z czasem oprócz głodu do kuczało też osłabienie, brud – wodociągi były odcięte. Nie działało światło. Robiło się też coraz zimniej. Sierpień był ciepły, ale już noc we wrześniu – bardzo zimne.

Śmierć siostry

Moja siostra była w batalionie „Zośka”, zginęła 28 sierpnia na starówce. Władomość o jej śmierci była psychicznie najtrudniejszym momentem. Wychodziłam z Warszawy z rodzicami w pierwszych dniach października. Niemcy pędzili ludność cywilną do obo-

– Gdyby nie powstanie warszawskie, komunizm dotarby na krańce Europy Zachodniej

Naturalny zryw

gmachu poczty głównej. Była wielka euforia – polskie flagi. Biuletyn informacyjny w ście było spokojniej niż na starówce.

Od euforii po zwątpienie

W czasie powstania my, sanitariat nie jaliśmy chleba. Jedliśmy przeważnie kaszę z cukrem. Była czarna kawa. Jakoś nie byliśmy głodni. Był też księża sprawujący opiekę duchową, przygotowujący nas na ewentualną śmierć. 8 sierpnia dostałam informację, że na Woli zginęli moi rodzice. Nogami się ugęty. Potem okazało się, że rodzice też przedostali się do śródmieścia. Atmosfera się zmieniła – od euforii po zwątpienie. Było tyle zniszczeń, przybywało rannych. Doszło do kapitulacji. 11 października wyszliśmy z Warszawy w 20 osób pod kierunkiem lekarza, która zdobyła jakiś mocny dokument. Niemcy nas przepuszczali. Doszliśmy do Ożarowa, do kolejki EKD, stamtąd do Milanówka. Potem trafiam do Żyrardowa. Spotkałam się z rodzicami.

Chciało się wierzyć

Nie ma co kryć, że powstanie nie było dobrze przygotowane. Nie zadbano o ludność cywilną i zabytki dobr kultury. Przez lata przechodziłam ewolucję poglądów w sprawie powstania. Chciało się wierzyć, że było konieczne. Z biegiem lat robiłam się sceptyczną. Można snuć różne hipotezy. Był opracowany plan ataku na Warszawę, z którego Stalin nie skorzystał. Chciał, by powstanie się wykrawało. Wspomnienia są bardzo mocne. Niektóre sceny widzę, jakby działy się wczoraj. Inne wydarzenia z życia się pozaczierały, a wspomnienia związane z powstaniem – nie. Był to moment wolności. Po latach nęczy, upokorzeń, gwałtów przez te kilka dni ludzie czuli się wolni. Tego poczucia nie dała potem ofensywa sowiecka.

Wysłuchał MAREK NIENARTOWICZ



Fot. ALICJA PIOTROWSKA

Ważne dla Europy

Znam krytyczne oceny powstania. Wskazywano, że zginęło tyle ludzi. Ale to nie było tak, że garstka porwała się z motyką na słońce. Walczyli ludzie w różnym wieku. Była wielka pomoc społeczna. Dzieci i młodzież w okresie międzywojennym był wychowywani w duchu patriotycznym, więc ten zryw był naturalnym tego objawem. To było ważne wydarzenie dla historii Europy. Gdyby nie powstanie, komunizm dotarby na jej zachodnie krańce.

Wysłuchał MAREK NIENARTOWICZ

II/6
Joanna Chyła (-
Harcerka - Senior

teska Chyła
Toruń, na 1.08.2007.

Mój udział w Powstaniu Warszawskim

- Harcerka - Senior -

Przed wojną mieszkałam z rodziną w Toruniu.

Losy wojny rzuciły nas już w listopadzie do 1939w
Generalnej Gubernii, a konkretnie, w grudniu 1939
roku do Warszawy. Po roku nie uczęszczania do
żadnej szkoły, w roku 1940/41 zostałam uczennicą
Gimnazjum im. Królowej Jadwigi /to nazwa trady-
cyjna, przedwojenna/ - w rzeczywistości były to
"Kursy Przygotowawcze do Wyższych Szkół Zawodowych"

Po paru miesiącach jedna z moich nowych kole-
żanek zapytała mnie: "czy chcesz przyjść na
zbiórkę harcerską?" - Moje zdumienie, przecież
jest wojna, harcerstwo nie istnieje . . .
Ale przyszedłam.

Harcerstwo, które wywodzi się ze skautingu,
którego 100-lecie dzisiaj obchodzimy - to
system wychowawczy, który łączy sprawy wychowania
młodzieży przez samokształcenie, samowychowanie,
wartościowe spędzanie wolnego czasu, wycieczki,
śpiew, z pracą społeczną.

Synteza idei harcerskich to: Bóg, Honor i
Ojczyzna. To harcerstwo było i jest dla mnie
bardzo bliskie.

11/7

Życie społeczne Warszawy w okresie okupacji niemieckiej dzieliło się jakby na dwa nurty:

- nurt zwykły, codzienny,
- nurt konspiracyjny, podziemny.

Harcerstwo przed wojną i w czasie wojny nie było koedukacyjne. Od roku 1939 przybrało nazwę Szare Szeregi. Obejmowało tak chłopców jak i dziewczęta. Chłopcy przygotowywali się lub wykonywali działania wojskowe, czy wojenne przykłady wcześniejsze: Rudy i Zośka, potem w Powstaniu oddziały harcerskie "Zośka" i "Parasol". My, w domach nie wiedzieliśmy naogół kto, gdzie i kiedy żyje tą kospiracją. Niebezpiecznie było za dużo wiedzieć - na wypadek aresztowań i przesłuchań. // O przebiegu działań wojennych dowiadaliśmy się naogół z prasy podziemnej opracowywanej na podstawie wieści z tajnych radiostacji odbiorczo-nadawczych.

Rok 1942 na 1943 był znamieny dla działań wojennych na terenie Polski. Po klęsce Niemiec pod Stalingradem, front, który dotąd przesunął się z Zachodu na Wschód - zaczął się przemieszczać ze Wschodu na Zachód.

Dla wszystkich stawało się jasne, że front musi się przetoczyć - przez ziemie polskie, przez Wisłę, przez Warszawę.

W harcerstwie, w Szarych Szeregach, intensywne szkolenia. Dla chłopców - wojskowe, dla dziewcz-

cząt w zakresie służb pomocniczych, jak: łączność, sanitariat, opieka nad ludźmi starszymi i dziećmi.

lipca

Pod koniec 1944 roku dostajemy w drużynie przydziały na wypadek wybuchu Powstania. My, sanitariuszki na Stare Miasto - Miodowa 24. 1-go sierpnia, rano przybiega do mnie łączniczka z rozkazem: "O 16-tej zbiórka w mieszkaniu lekarza /nazwiska nie pamiętam/. Zawiadom Lilkę". Zawiadom Lilkę - to znaczy: jedź do sąsiedniej dzielnicy, na Koło. Jadę. Tramwaje jeszcze chodzą. Dziewczyny nie ma w domu, zostawiam Jej Ojcu kartkę. Wracając widzę pojazdy - wiejskie wozy, zaprzężone w konie wiozące na Zachód rannych Niemców. Idąc do naszego mieszkania spożykam na schodach brata. Mówi mi: "Do widzenia, idę do kolegów na Mokotów". To były ostatnie słowa, które od niego słyszałam. Zginął na Mokotowie, miał lat ~~XXXX~~ 17-cie.

O 15⁰⁰ 15-tej biorę moją torbę sanitarną, narzucam na siebie płaszcz, Mówię rodzicom: "Idę do Powstania. Za 3 dni wracam!". Powrót mógł być ^{nie 3} za 3 dni ~~nie 3~~ ^{za} 3-y. Ale nie było do czego - dom był spalony.

O godz. 16⁰⁰ w mieszkaniu lekarza na Miodowej kilkanaście nas sanitariuszek i jedna komendantka. Z mojej drużyny tylko ja i Lilka. Reszta nia dotarła. Po drodze dołączyły się do innych punktów.

O godz. 17⁰⁰ zaczyna się porządna strzelanina. To już. Godz. "W". Przebiegamy na przełaj ul. Miodową żeby znaleźć się na Miodowej 24. To wyznaczony nam punkt. 2-ch rannych. Jakoś robimy opatrunki, chociaż warunki jeszcze bardzo prymitywne. Na noc schodzimy do piwnicy. O dziwo! Czyste ściany wybielone. Może przewidywano tu jakiś punkt sanitarny. Na podłodze jakieś kawały pociętej tektury i co kawałek worki wypełnione miękkimi papierami. Jedno pomieszczenie wypełnione tymi tekturami i papierami to będzie nasza "sypialnia" przez cały miesiąc sierpień. Spędzamy tam pierwszą noc.

Następny dzień, 2-gi sierpień. Rano przybiega łączniczka, mówi, że jest od kptana Młota i że potrzebne są dwie łączniczki żeby sprowadzić chłopców, którzy na swój punkt na Starówce nie dotarli. Spoglądamy po sobie i prawie równocześnie zgłaszamy się. - Ja i Wiesia. Znamy się dopiero od paru godzin. Idziemy do kptana Młota, dostajemy adres - Próżna 8 i ruszamy. Trasa daleka. Nie ma żadnej ochrony. Jeszcze nie ma przebitych ścian w piwnicach z jednego budynku do drugiego tak żeby wzdłuż danej ulicy można iść piwnicami. Z góry strzelają tzw. gołąbkarze, czyli snajperzy. Z boku jakieś strzały powodują, że odbijają się jakieś odłamki kamiennych ulic., najbardziej na Placu Grzybowskim.

Docieramy na podany adres. Niestety chłopców nie ma. Mama jednego z nich w mieszkaniu, w którym

czekali na rozkaz mówi: chłopcy byli tutaj zebrani, ale nie widzieli szans na przejście na Starówkę i otrzymali rozkaz włączenia się do któregoś z pobliskich oddziałów. Więc dla nas: powrót. Odległość pokonałyśmy, zadania wypełnić nie możemy.

Droga powrotna długa. Idziemy inną trasą niż dotąd. Idziemy i biegniemy. Na ul. Żurawiej wielka euforia- zdobyto Poczta Główną na Placu Napoleona. To dopiero drugi dzień Powstania. Ulica pełna ludzi. Spiewają hymn Jeszcze Polska nie zginęła. W oknach pojawiają się biało-czerwone flagi. Ludzie wyrywają sobie z rąk Biuletyn Informacyjny. Przechodziła okupację najważniejsza gazeta podziemna, małego formatu. Teraz format normalnej gazety. Przeżywamy tę radość, niezakłóconą jeszcze tragicznymi wiadomościami - jak za kilka dni z Woli.

Pędzimy dalej. Noc z 2-go na 3-ciego sierpnia spędzamy w jakiejś dziwnej piwnicy. Nie wiemy czy jesteśmy w rękach Polaków czy Niemców. Puszczają nas. Stajemy przed kptanem Młotem. - dotarliśmy, ale zadania nie mogliśmy wykonać.

Nasz punkt sanitarny w ciągu tej jednej doby przekształca się w szpital /szpitalik/ powstańczy. W piwnicy wyposażane są 3 sale dla rannych. Ludność okoliczna dostarcza łóżka żelazne, łóżka polowe, materace, koce, poduszki. W długim korytarzu piwnicznym- długi stół do większych opatrunków.

11/11

ków. Bardzo ciężkie przypadki kierowane są do dużego szpitala na Długą 7.

Załoga sanitarna naszego szpitala:

4-ch lekarzy - dr Pobóg - komendant, dr. Bolek - ftyzjatra, dr Ludwik - laryngolog~~o~~-chirurg, dr Inka - internistka. 1-na pielęgniarka dyplomowana - Ala i my sanitariuszki - około 10 osób. No i stomatolog - s. Anka. Mieszkająca w sąsiednim domu, studentka ostatniego roku stomatologii, która przyniosła swoją wiertarkę stomatologiczną i może pomagać pacjentom.

Nasza służba sanitarna: opieka nad rannymi: opatrunki mniejsze, pomoc przy wykonywaniu większych, mycie, karmienie rannych, higiena osobista i . . . rozmowy jeśli któryś jest załamany swoim stanem.

Co jemy? Po kilku pierwszych dniach chleba nie widzimy do końca Powstania. Dostajemy 2-3 razy dziennie rozgotowaną kaszę posypaną cukrem. ² Gotuje ją kochana pani Marta Nowakowska w kotłach ustawionych na podwórzu, z produktów zdobytych przez powstańców w jakichś magazynach czy hurtowniach. Żadnych warzyw, żadnych tłuszczów. // Opieka duchowa: co kilka dni przychodzi do szpitalika ² jeden z kapłanów z kościoła księży Pallotynów /dzisiejsza Katedra Wojska Polskiego na Długiej. Organizuje modlitwę i udziela generalnej absolucji. Najczęściej to ks. Kordecki.

Kapłani przychodzą też z posługą do piwnic pełnych cywilnej ludności.

Zagrożenia szpitali na Starówce: ostrzał z bliższych i dalszych barykad, dla nas /na Miod. 24 - systematycznie bijący wielki pocisk z pociągu pancernego stojącego na torach od strony Żoliborza, dziwne pociski z jakichś nieznanych wcześniej dział, tzw. "szafy" albo "krowy". To był wielki zgrzyt, a potem lecie pocisków, które nie wiadomo gdzie upadną i kto jest nimi zagrożony. No i naloty niemieckich samolotów bombardujących. Im dłużej trwa oblężenie Starówki, tym częściej. Bomby świszczą ny i ranni zamieramy w bezruchu - co będzie? Ostatni nalot, chyba ostatniego sierpnia, bomby padają dookoła naszego budynku i nad nami. Jest noc. Rano wychodzimy z gmachu. - Całe podwórze to jeden wielki dół. Szpital, chyba cudownie ocalał.

Pętla niemiecka dookoła Starówki się zacieśnia. Mówi się coś o ewakuacji. Górą nie można. Więc kanałami. Dowódcy oddziałów jak i komendanci szpitali dostają rozkazy. Pójdą: żołnierze, czyż powstańcy, chodzący ranni i część personelu lt szpitalnego.

Pierwsze przejście z 2 31-szego sierpnia na 1 września odwołane. Drugie zarządzone na noc z 1-szego na 2-giego września. Kto pójdzie zrannymi?

Nasza decyzja jest trudna. Komendant szpitala, dr Pobóg zginął w połowie sierpnia kiedy od uderzeń pocisku pancernego z pociągu pancernego zawaliła się część naszego budynku szpitalnego. Część ta nie dotyczyła tej strony budynku gdzie znajdowali się ranni. Komendant i kilku jeszcze innych ludzi mieli tam jakąś naradę. Następnym komendantem był mianowany dr Bolek, który był jakoś mało energiczny. Największym autorytetem cieszył się u nas dr Ludwik, ps. Rakieta, laryngolog ciągle będący w drodze do rannych wymagających jego pomocy - wzywany do pobliskich szpitali i szpitalików. Był pochodzenia żydowskiego, widocznie ukrywał się całą okupację wraz z żoną i synkiem w Warszawie poza gettem. Z ostatniego wezwania, 2 czy 3 dni przed ewakuacją Starówki - nie wrócił. Zginął.

Podajemy decyzję: z leżącymi rannymi pozostaną dziewczyny, które tu w tej dzielnicy mieszkają. W tym siostry Chybowskie: Anka, Jaga, Marlinka. Część personelu, w tym Lilka i ja "Pyzia" przejdziemy z chodzącymi rannymi do Śródmieścia.

KANAŁY.

1. wrzesień 1944 rok . Późny wieczór, a właściwie noc. Czekamy na wejście do wjazdu. Wlazł się mieści u zbiegu Placu Krasińskich, ul. Długiej i Miodowej.

11/14

Weszły dwa oddziały powstańców. Teraz - my. Czekamy. Przed nami widok płonących domów, w tym wieży z K-ła Pallotynów / dziś Katedry Polowej Wojska Polskiego/. Moim podopiecznym jest por. Błękitny. To nie młody chłopak. Ma około 30 lat. Ranny w bark i w rękę. Jest podłamany psychicznie. Schodzimy w dół ciasnym, okrągłym wejściem - tak jak hydraulicy. Wchodzimy do wody, której stopniowo przybywa. -Czy ktoś zalewa kanały? Jest ciemno. Daleko, na przedzie nikielne światelko latarki łączniczki. Nie wolno nic mówić, żeby na górze nie było słyhać, że pod ziemią coś się dzieje. Wysokość kanału pozwala zachować postawę stojącą. Idziemy pojedynczo lub po dwie osoby /ranny - sanitariuszka/. Nie wolno przerwać ciągłości szeregu - trzymać się przynajmniej jedną ręką osoby poprzedzającej. Oderwanie się od szeregu, na wypadek rozgałęziających się miejscami dróg kanałów groziło zagubieniem się i to nie do naprawienia. Idziemy 4-ry godziny. Górą, normalnie byłoby to około 45 minut.

Zagrożenia mogące nas spotkać: Niemcy mogą zalać kanały, mogą wrzucić gazy, mogą ostrzeliwać drogę podziemną przez kolejne wejścia do włazów, mogą zmusić do wyjścia pod dzielnicą niemiecką, nie polską - a wtedy koniec można tylko przewidzieć. - Nikielne światło, daleko na przodzie się poszerza. Zaczynamy rozumieć to świta.

Wychodzimy okrągłą studzienką, taką jak wychodzą pracownicy kanałów. Z góry wyciągają się do nas pomocne ręce. ~~H~~ Znajdujemy się u zbiegu ulic Nowego Świata i Wareckiej.

Blisko wyjścia Punkt Rozdzielczy.

Ranni potrzebujący dalszej opieki - kierowani do pobliskich szpitali czy szpitalików, my - sanitariat do szpitala powstańczego przy ul. Mokotowskiej 55. Przykro nam, że od naszych rannych będziemy dość daleko i że nie będziemy mogli się dowiedzieć o ich dalszych losach.

Kwatera dla nas, kilkunastu osób - Wilcza 8. 4-den pokój, tzw. "Męski" . Duże biurko, buza biblioteka, stół, kilka krzeseł i mała kozetka. Warunki do spania prawie żadne. W szpitalu mamy wyznaczane dyżury - dzienne lub nocne. Nad salą, do której nas najczęściej kierują, czuwa dr Klara. Czujemy się tu trochę obco. Na Starówce byliśmy bardziej u siebie.

Któregoś wieczoru jeden z lekarzy organizuje wypad po leki do jakiegoś dość odległego punktu. Ruszamy. Niestety punkt już zajęty przez Niemców. Leków nie zdobędziemy.

Zagrożenia ze strony Niemców tutaj, w Śródmieściu mniejsze. To już drugi m-c Powstania. Strzelanina rzadsza. Mówi się o kapitulacji.

Podpisanie aktu kapitulacji Powstania Warszawskiego ma miejsce 2-go października 1944 roku

Ze strony niemieckiej - Gen von dem Bach,
ze świtą
ze strony polskiej - Gen. Bór-Komorowski
z towarzyszącymi osobami.

W a r u n k i :

- Żołnierze-powstańcy idą do obozów jenieckich
- cała ludność cywilna, w ciągu kilku /kilkunastu/ dni ma opuścić Warszawę. Miasto zostaje puste, jak wymarłe,
- szpitale i ranni będą wywożeni do szpitali w Gen. Gubernii, lub w Niemczech.

S t r a t y po stronie polskiej: ogromne

- w ludziach: około 200.000!
20.000 powstańców poległo, ok. 20.000 zostało rannych, straty ludności cywilnej ok. 160.000
- w dobrach materialnych: Zniszczenie dóbr kulturalnych: muzea, biblioteki, budynki historyczne, dobra kulturalne prywatne - biblioteki, dzieła sztuki, substancja budownictwa mieszkalnego.

ocena zasadności wybuchu powstania
Ale: czy po pięciu latach brutalnej okupacji można nie uczynić nic, aby odzyskać

wolność? Czekać aż nam ją ktoś podaruje?

Czy front przetaczając się przez nasz kraj nie spowodowałby zniszczeń?

Czy - jeżeli narozkaz niemiecki w ostatnich dniach lipca 1944 /plakaty na niezliczonej liczbie budynków/, że natychmiast ma się

11/17

stawić 100.000 ludzi do budowania umocnień i zabezpieczeń na linii frontu - nie stawia się nikt, lub prawie nikt - to ci ludzie nie będą przedmiotem takich, czy innych represji?..

- A jak wyglądałaby mapa polityczna Europy Zachodniej, gdyby Powstanie Warszawskie nie zatrzymało frontu wschodniego na linii Wisły?

- I czy Polska nie zostałaby którąś kolejną republiką radziecką?

Ocena podjęcia decyzji o wybuchu Powstania będzie tematem dyskusji do końca polskiej historii - dyskusji polityków i historyków.

Życie i historia uczą jednak, że o wolność swojej Ojczyzny trzeba walczyć. ^{Tylko} czy koniecznie takim przelewem krwi?

Zakończenie.

Po kapitulacji Powstania wyszłam z grupą rannych i grupą personelu sanitarnego pod kierunkiem dr Ireny Meremińskiej / później Swidowskiej, w ramach ewakuacji szpitala na teren Generalnej Gubernii. Kierunek: Milanówek. Później Żyrardów.

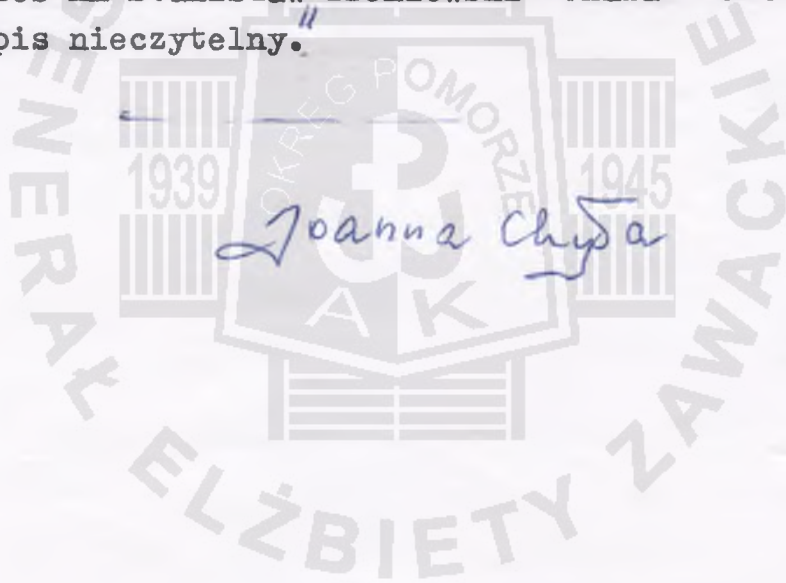
Odnalazłam rodzinę. Byliśmy "wolni".
Ale wojna trwała nadal.

W dniu 24 kwietnia 1995 roku zostałam odznaczona przez Rzeczpospolitą Polską Warszawskim

Krzyżem Powstańczym.

W październiku 1993 roku otrzymałam legitymację ~~Stowarzyszenia~~ Stowarzyszenia Szarych Szeregów, o brzmieniu: "Stowarzyszenie Szarych Szeregów. Legitymacja NR 4865, Warszawa dnia 26.10.93. Drużna Joanna Chyła "Pyzła" jest członkiem zwyczajnym Stowarzyszenia Szarych Szeregów, Oddział WARSZAWA, Krąg: KONICZYNY. Prezes hm Stanisław Broniewski "~~Orsza~~" "Orsza" Podpis nieczytelny."

Joanna Chyła



Pracy w Bydgoszczy zwolnienia 11 pracowników, których obowiązków miała przejąć firma sprzątająca. Nie doszło do wypowiedzeń, gdyż nie znaleziono no firmy - pisze dyrektor Gołębiowska.

Tymczasem już 18 czerwca Aleksander Dybiński, dyrektor MOSIR-u, poinformował związkowców, że „przetarg na sprzątanie (basenów) wygrała firma Clar z Poznania, która zaofertowała usługę na rok za 440 tys. 592 zł”. Z datą 28 lipca natomiast, czyli już po kontroli inspekcji, zaczęto pracownikom wręczać wypowiedzenia. Powód? Likwidacja etatów.

- Kto z personelu zarządzającego w MOSIR-ze poniesie konsekwencje za stosowanie mobbingu? Jakże to będą konsekwencje? Z tymi pytaniami na piśmie wystąpił do prezydenta Torunia - zapowiedział poseł Zbigniew Giryński.



Taki dzień z wojskiem to wielka frajda

Wiele radości sprawili wojskowi z Centrum Szkolenia Artylerii i Uzbrojenia w Toruniu dzieciom poszkodowanym przez powódź, które przebywają na organizowanych przez Caritas koloniach w Przysieku. Piątek był dla nich „dniem z wojskiem”. W kom-pleksie koszarowym przy ul. Armii Ludowej w Toruniu dzieci obejrzały współczesny sprzęt artyleryjski. Potem oglądały

strzelanie z armat i moździerz. Zwiedzili baterię pancerną na toruńskim poligonie, na którym zjadły grochówkę, a w ognisku piekły kiełbaski. Na koniec odwiedzili siedzibę CSAiU i Muzeum Artylerii. Tu największą atrakcją była przejażdżka wozem bojowym KTO Rosomak. Każde z dzieci na zakończenie „dnia z wojskiem” otrzymało patent artylerzysty.

ŁUDZIE



Toruńianka w Powstaniu

Joanna Chyła była sanitariuszką w Powstaniu Warszawskim. Przed wybuchem wojny mieszkała z rodziną w Toruniu, wysiedleni przez Niemców trafili do okupowanej Warszawy. Jako harcerka przeszła szkolenie sanitarne i zajmowała się rannymi w powstańczych szpitalach na Miodowej, a następnie na Mokotowskiej. Jej 17-letni brat Jerzy zginął w powstaniu. W 1945 roku wróciła do Torunia. Ukończyła Akademię Handlową w Poznaniu i aż do emerytury pracowała jako nauczycielka w toruńskiej oświacie. Pani Joanna została zaproszona do stolicy na główne uroczystości 65. rocznicy wybuchu Powstania Warszawskiego.

!olodzy z UMK podnoszą rękawicę

śnego w kraju sporu wokół wykopalisk w centrum Torunia rektor UMK wnosi o komisję ministerialną

dopatrzyli się niszczenia cennego stanowiska przez firmę Lidii Grzeszkiewicz-Kotlewskiej, wynajętą przez inwestora, wojewódzki konserwator zabytków wstrzymał prace. Skarga na tę decyzję czeka na rozpatrzenie w ministerstwie od... marca. Czyli najwyraźniej ministerstwo sobie z tym problemem nie radzi. Tymczasem dziś rektor UMK przydaje mu kolejnych trosk - prosi o powołanie komisji ministerialnej do oceny sporu.

Stało się to na skutek działań innej komisji, o czym pisaliśmy w połowie lipca. Stowarzyszenie Naukowe Archeologów Polskich zauważyło problem i powołało komisję, która doszła do wniosku, że konflikt wywołał i cały czas go podgrzewają archeolodzy z UMK, którzy wcześniej liczyli na prowadzenie prac w tym miejscu. - Wy-stosowaliśmy pismo do SNAP w tej

sprawie. Zawiera ono nasze stanowisko. Nie zgadzamy się oczywiście z ocenami komisji - wyjaśnia mgr Tomasz Górzyński, jeden z autorów wstępnej ekspertyzy toruńskich naukowców, która została poddana mierzącej krytyce SNAP-u. - Nasza ekspertyza jest właściwa. Nie wykluczam, że mogłaby zostać ona zweryfikowana w trakcie badań, ale wówczas najpierw zebrałbyśmy dane z całego terenu objętego badaniami, a potem ewentualnie wystapilibyśmy do konserwatora o zmianę decyzji, chodzi o zgodę na prowadzenie prac przy użyciu ciężkiego sprzętu.

To właśnie istota problemu. Zdaniem komisji SNAP-owskiej, Lidia Grzeszkiewicz-Kotlewska miała prawo prowadzić badania w ten

sposób, jaki je prowadziła, ale powinna wcześniej przekonać konsultatora, że jest to uzasadnione. - Próbowałam. I to wielokrotnie - zapewnia Lidia Grzeszkiewicz-Kotlewska. - Jednak nikt z naukowców nie pofatygował się, by osobiście ocenić wykop, przyjechać i zobaczyć to, co dostrzegła komisja SNAP, że mamy tu do czynienia nie z cennym stanowiskiem bogatym w warstwy antropogeniczne, tylko zwykłym śmietniskiem wielokrotnym, którego wartość jest znikoma.

Jedno jest pewne: spór naukowy wokół tej sprawy nie przygasa, a wręcz przeciwnie. Niestety, ucierpi na nim wszyscy. Na Nowe Centrum Torunia przyjdzie nam poczekać dłużej.

Nikt z naukowców nie pofatygował się, by osobiście ocenić wykop, przyjechać i zobaczyć to, co dostrzegła komisja SNAP, że mamy tu do czynienia nie z cennym stanowiskiem bogatym w warstwy antropogeniczne, tylko zwykłym śmietniskiem wielokrotnym, którego wartość jest znikoma.

Lidia Grzeszkiewicz-Kotlewska



Fot. Grzegorz Dłowski

- Godzina "W",
rozlegają się
głosy syren
i pojedyncze
strzały.
Przebiegamy
do szpitalika na
Miodową 24,
w piwnicy.
Pierwszy
opatrunek
zakładam na
nos. Jest trudno
- Joanna Chyła
wspomina
Powstanie
Warszawskie

Ideę do powstania, wróćę za trzy dni

Szli w ciemności, tylko pierwsi w szeregu widzieli maleńkie światło latarki w rękę łączniczki. Szli w ciszy. Nad głowami Niemcy. Mogli zabić ich wodą, gazem, granatami. Trzymali się jeden drugiego, żeby nie zgubić drogi. Wody stopniowo przybywało. 19-letnia sanitariuszka Joanna Pyziakówna prowadziła rannego.

Nad głowami Niemcy. Mogli zabić ich wodą, gazem, granatami. Trzymali się jeden drugiego, żeby nie zgubić drogi. Wody stopniowo przybywało. 19-letnia sanitariuszka Joanna Pyziakówna prowadziła rannego.

Lucyna Budniewska

Weszli do kanału na Starym Mieście 1 września 1944 r. o północy. Ostatni obraz to luna płonących domów. Później mrok, przez cztery godziny. Wyszli o czwartej nad ranem 2 września w Śródmieściu, na rogu Wareckiej i Nowego Świata.

Jej ojciec miał restaurację „Ul” przy Szerokiej 25 w Toruniu. Nie musieli gotować w domu obiadów.

14-letnia Joanna

w 1939 r. uczy się w gimnazjum Królowej Jadwigi, ma o dwa lata młodszego brata, Jurka, jest harcerką. Rok wcześniej była na obozie w Karwińskich Błotach. Tym razem też miała wyjechać, ale rodzice nie puszcza ją. Wojna wisi w powietrzu.

- 6 listopada, poniedziałek, 8 rano. Ktoś puka, a tu nawet łózka jeszcze nie poslane. W drzwiach stoi dwóch Niemców, jeden w czarnym, drugi w zielonym mundurze. Dają ojcę pismo, biegniemy do sąsiadów przetestować. Mamę 2 godziny opuszczenie mieszkania, możemy wziąć po 10 kilogramów bagażu na osobę, od 12. w południe nie mamy prawa pobytu w mieście - tak kończy się toruńskie dzieciństwo.

Po wygnaniu osiedlili się

w Warszawie na Wolskiej.

Ojciec, inwalida z czasów pierwszej wojny, prowadzi kiosk z papierosami, mama perfumier. Joanna zajmuje się domem, od sąsiadki uczy się gotować zupę. Brat idzie do szkoły powszechnej, ona do gimnazjum, znowu Królowej Jadwigi. Poprzez koleżankę z klasy, Bożenę Janczakównę, „Pyzia”

trafia do Szarych Szeregów. Przechodzi szkolenie sanitarne. W maju 1944 roku zdaje konspiracyjną maturę.

- „Idę do powstania, za trzy dni wracam” - tak

1 sierpnia 1944 r.

pożegnałam rodziców - wspomina Joanna Pyziakówna. - Myśleliśmy, że to będzie naprawdę parę dni, że Rosjanie się ruszą. Za Wisłą słychać było, jak biją armaty. Wtedy, 1 sierpnia przed południem, po raz ostatni widziałam brata, Jerzego. Szedł do powstania na Mokotów. Zginął jako 17-latek. Wzięłam granatowy letni płaszcz, torbę sanitarną z podstawowymi lekami i opatrunkami, półbuty i pobiegłam na Stare Miasto. Punkt zbiórki wyznaczony był na Miodowej 23, w mieszkaniu doktora „Poboga”. Zebrało się tam nas 20 harcerki. Godzina „W” - rozlegają się głosy syren i pojedyncze strzały. Przebiegamy naprzeciw do szpitalika na Miodowej 24, w piwnicy. Pierwszy opatrunek zakładam na nos - jest trudno. 2 sierpnia do

naszego szpitala wpada łączniczka i pyta o dwie ochotniczki, żeby pójść na Próżną po chłopaków, którzy mieli dołączyć do oddziału. Około 9 ruszamy w kierunku Żelaznej Bramy, cały czas pod ostrzałem, bez żadnej osłony. Na placu Grzybowskim mijamy nas trzech młodych mężczyzn. Nagle słyszę: „Pani jest z Torunia, pani chodziła z moją klasą!” Tak życie splata

rzeczy wielkie i małe.

Docieramy na Próżną 8, niestety, chłopów nie ma. Wstąpili prawdopodobnie do miejscowego oddziału. Wracamy. Przynoszono rannych z barykad. Ludzi, którzy uciekli spod walących się budynków, od stóp do głów obsypanych pyłem. Leżał u nas nawet jeden ranny Niemiec. Wykonywał proste zabiegi medyczne, zakładał opatrunki. Spaliśmy na pociętych kartonach. 8 sierpnia uszłam, że rodzice zginęli na Woli, rozstrzelani. Na szczęście to się nie potwierdziło, uratowali się. Doktor „Pobog”, komendant szpitala, ginie

KALENDARIUM

63 dni Powstania Warszawskiego

► Powstanie wybuchło 1 sierpnia 1944 r. o godzinie 17. Decyzję podjęto dowództwo AK w obliczu ofensywy zbliżającej się do Warszawy armii radzieckiej. Dowódcą został pułkownik Antoni Chruściel, „Monter”

w połowie sierpnia pod zawałonym pod ostrzałem budynkiem. Dołączą do nas grupa Żydów, którzy ukrywali się przed gettem. Wśród nich doktor Ludwik, jeden z najpiekniejszych ludzi, których w życiu spotkałam. Nazywałyśmy go „Rakieta”, bo jeśli gdziekolwiek w okolicy potrzebny był laryngolog, zrywał się i błyskawicznie biegł na pomoc.

Chleb był tylko przez pierwsze 2-3 dni powstania. - Przez następne dwa miesiące jedliśmy raz dziennie kaszę gotowaną w kotle, bez tłuszczu, bez warzyw, posypaną tylko cukrem - mówi sanitariuszka „Pyzia”. Czasami powstańcy dostarczali jakieś suche ciastka, herbatniki. Coraz gorzej było z wodą. Pęta wokół Starego Miasta zacieśniały się. Podczas nalotów stawaliśmy pod ścianami, otwieraliśmy usta, żeby nie popękały benki w uszach. Z 1 na 2 września przychodzi rozkaz ewakuowania Starówki. Do kanałów ustawiają się kolejki. Po wyjściu dostajemy zastrzyki przeciwczerwone. Buty do wyrzucenia. Skierowano nas do szpitala przy Mokotowskiej 55.

padło Powiśle. Rosjanie zatrzymali się za Wisłą, odmówili zgody na lądowanie samolotów alianckich z zaopatrzeniem dla powstańców. 23 września skapitulował Czerniaków, 26 - Mokotów, 30 - Żoliborz. 2 października podpisano akt kapitulacji.

► Straty powstańcze to, według różnych źródeł, 18 tys. zabitych i zaginionych oraz nawet 200 tys. ludności cywilnej. (onet.pl)

Większego niż na Miodowej, pod trzema budynkami.

Pod koniec września mówi się o kapitulacji powstania.

- Nasza grupa z Mokotowskiej 55 wyszła dopiero

11 października,

pod kierunkiem doktor Inki, późniejszej doktor Świdowskiej. Pieszo przez Grójecką do Ożarowa, do stacji kolejki EKD. Wicczorem wyładowaliśmy w Milanówku. W Żyrardowie odnalazłam rodzinę. Na Wielkanoc 1945 roku wróciliśmy do Torunia. Mieszkanie było kompletnie opustoszałe. Chciałam studiować. Mimo zamiatania do przedmiotów humanistycznych, wojna, tułaczka, utrata dobytku, nauczyły mnie, że trzeba wybrać praktyczny zawód - wspomina pani Joanna.

Akademii Handlową w Poznaniu skończyła w 1949 roku. Wyszła za mąż. Joanna Pyziakówna stała się panią Joanną Chylą. Od stycznia 1950 roku aż do emerytury pracowała jako nauczycielka przedmiotów zawodowych. Mieszka w Toruniu. Ma dzieci i wnuki.

Koleżanki z harcerstwa los rzuciły w różne strony,

jak kuleczki rteci

z jej wiersza. Wiesia, z którą szła niedawno dzwoniła.

Joanna Pyziakówna nuci powstańczą piosenkę. Ale czas cofnął się tylko na moment. Od okna wieje chłodem. Joanna Chyla otula się swetrem. - My się wykruszamy. Cieszę się, że mogłam opowiedzieć o powstaniu.



**Bożena
Jrbanek**

**PIEŁĘGNIARKI
SANITARIUSZKI
W POWSTANIU
WARSZAWSKIM
w 1944r.**

II/22

Z książki *Bojowy Urząd*
p.t. *Pielęgniarki i Sanitariuszki*
w Powstaniu Warszawskim
w 1944r.

Ponad 5 tys. pielęgniarek i sanitariuszek Armii Krajowej i innych organizacji konspiracyjnych, objętych wojskową służbą podczas Powstania Warszawskiego 1944 r., pracowało w ok. 800 patrolach sanitarnych, 200 punktach ratowniczo-sanitarnych, 122 szpitalikach i 25 szpitalach.

Wyjątkowo duży ich udział i samodzielność były dotychczas nie spotykane w polskich walkach narodowowyzwoleńczych, na przykład w Powstaniach Śląskich czy w szeregach Armii Polskiej walczącej w kampanii wrześniowej.

W trosce o walczących żołnierzy dokonywały cudów pracowitości, ofiarności, przekraczając ludzką miarę...

Cena zł 1800,—

1/23

Joanna Chyła

Archiwum Historii Mówionej <

w czasie powstania
pseudonim
rocznik
Pyziak
„Pyzia”
1925
stopień
powstańczy biogram
data wywiadu
sanitariuszka
zobacz biogram
2007-08-14

formacja

ZHP, szpitale ul. Miodowa i Mokotowska

dzielnica

Stare Miasto i Śródmieście



Nazywam się Joanna Chyła z domu Pyziak. Urodziłam się w styczniu 1925 roku w Inowrocławiu. Przez cały okres trwania Powstania Warszawskiego byłam sanitariuszką, w sierpniu na ulicy Miodowej 24, a we wrześniu również w szpitalu powstańczym na Mokotowskiej 55.

- **Proszę powiedzieć o latach przedwojennych. Pani urodziła się w Inowrocławiu. Czym zajmowali się pani rodzice, czy miała pani rodzeństwo?**

Miałam rodzeństwo, brata, który był młodszy ode mnie o dwa lata. Kiedy się urodziłam, to ojciec mój pracował na Kujawach w administracji dużego majątku [rolnego]. To było około dziesięć kilometrów od Inowrocławia. Kilka lat przed wojną przenieśliśmy się do Torunia i miał tato małe przedsiębiorstwo, małą restaurację w centrum Torunia.

- **Jak się układały stosunki w Toruniu między Polakami a Niemcami przed wojną?**

Trudno mi powiedzieć, byłam wtedy dzieckiem, chodziłam do szkoły podstawowej, potem

zaczęłam gimnazjum, więc problem pochodzenia nie wyływał. Właściwie nie było żadnych konfliktów, bo nie było nawet okazji.

Natomiast wiadomo, że wszędzie są ludzie dobrzy i źli, i kiedy wróciliśmy z ucieczki, już po pierwszym etapie wojny – tato został, a my z mamą uciekaliśmy, taki był trend wtedy do centralnej Polski – okazało się, że jeden z lokalnych Niemców ojca uratował, bo ojciec był w grupie prowadzonych, nie wiadomo dokąd, Polaków już zebranych, czwórkami ustawionych. Zauważył ojca. To był jeden z kupców toruńskich, który miał tutaj swoje przedsiębiorstwo, to było normalne wtedy. Ojciec potem mówił, że ów [Niemiec] podszedł do dozorującego Niemca, pokazał na tatę i powiedział, nawet ojciec zacytował po niemiecku: To jest *Kein Politik*. Nie wiem, co jeszcze powiedział, złapał ojca, szarpnął go mocno, wepchnął w sień, w drzwi wejściowe jednego z budynków i został ojciec uratowany przez Niemca. Nigdy nie wiadomo [jak się kto zachowa], ludzie są bardzo różni. Jako córka jestem bardzo wdzięczna temu człowiekowi, który uratował nam ojca.

- **Jak to się stało, że pani się znalazła w Warszawie?**

Skoro nie mogliśmy mieszkać na terenach włączonych już do Rzeszy, to musieliśmy się stamtąd przenieść. W momencie kiedy nas wysiedlano, to przyszło dwóch żołnierzy w mundurach niemieckich [6 listopada 1939 roku], wręczyli jakiś papier pisany po niemiecku. Moi rodzice nie znali niemieckiego, więc poszedł ojciec do sąsiadki poprosić o wyjaśnienie, o co chodzi. Przeczytała, okazuje się, że mieliśmy dwie godziny na opuszczenie naszego mieszkania i wolno było zabrać dziesięć kilo bagażu na osobę. Nie wiem, czy to było napisane czy nam powiedziano, że od dwunastej w południe nie mamy prawa pobytu w Toruniu, a to było rano. Trzeba było dokądś jechać, gdzie ma się trochę ludzi znajomych czy dalszą rodzinę. Najpierw pojechaliśmy do Kutna, okazuje się, że tu też nie będzie dobrze i dopiero wtedy pojechaliśmy do Warszawy. Pierwsze Święta Bożego Narodzenia 1939 roku były już spędzane w Warszawie, w trudnych warunkach u cioci, którą bym określiła, że miała małe mieszkanie, natomiast wielkie serce. Zawsze była gotowa pomóc i pomogła nam.

- **Jak ta ciocia się nazywała?**

[Józefa] Kazubska.

- **Gdzie mieszkała?**

Na Mokotowie, ulica Rejtana. Byli bezdzietnym małżeństwem i właśnie nas przygarnęli na jakiś czas.

Później rodzice szukali jakiegoś sposobu zarobkowania. Ojciec na początku ulicy Wolskiej wynajął sklep. Prowadził sklep z papierosami i tytoniem na spółkę z panem, który był wysiedlony z Poznania.

- **Jak pani weszła do konspiracji?**

Po pierwsze to musiałam trafić do szkoły, ponieważ byłam dopiero po dwóch klasach gimnazjum. [W roku 1939] nie uczyłam się w żadnej szkole, bo musiałam zająć się gotowaniem obiadów, o czym nie miałam właściwie zielonego pojęcia, bo miałam piętnaście

lat, a rodzice szukali sposobów stworzenia nowej egzystencji. Po roku, jak już tato ten sklep wynajął, dostałam się do szkoły. Bardzo się cieszę, że trafiłam do bardzo dobrej szkoły, to było przedwojenne Gimnazjum im. Królowej Jadwigi, oczywiście już w warunkach okupacyjnych. Już musiało się inaczej nazywać, to były „Kursy Przygotowawcze do Wyższych Szkół Zawodowych”. Cztery lata musiałam chodzić do tej szkoły, żeby dobić do matury. Chyba trzy razy zmienialiśmy adres tej szkoły, bo byliśmy ciągle doczepiani do jakiejś szkoły zawodowej. Jeszcze można dodać, że na tych kursach było dużo przedmiotów, które mieściły się w programie ogólnokształcącej szkoły i kursów przygotowawczych. Natomiast nie było historii ogólnej, nie było historii Polski, nie było łaciny i nie było języka zachodniego innego niż niemiecki. Tych trzech przedmiotów uczyliśmy się na kompletach, raz w tygodniu dany przedmiot, półtorej godziny nauki, więc ciągle jeżdżenie po Warszawie na komplety. Przede wszystkim znalazłam się w szkole, z tego się bardzo cieszyłam i rodzice też byli zadowoleni.

Pod koniec pierwszego roku uczęszczania do tej szkoły podchodzi do mnie koleżanka, miła bardzo, łatwo się uśmiechająca, i pyta mnie: „Czy nie chciałabyś przyjść na zbiórkę harcerską?”. To była wiosna 1941 roku. Byłam zaskoczona: „Jakie harcerstwo? Przecież jest wojna, harcerstwa nie ma”. W tym środowisku nie byłam zakorzeniona, więc nie miałam od kogo i skąd dowiedzieć się o tych rzeczach. „No dobrze, to przyjdę na tę zbiórkę”. Zbiórka wyglądała w ten sposób, że spotkało się sześć czy osiem osób, przyszła ta dziewczyna, która mnie zachęciła i przyszła starsza od nas troszkę, nasza drużynowa, drużna Irena Lepalczyk. Zbiórka tak wyglądała, że myśmy wędrowały wałem wzdłuż Wisły... od Mostu Poniatowskiego... To był spacer wiosenny, koleżanka miała na imię Bożena i to było w okresie jej imienin, więc to musiało być około 13 marca. Tak wyglądało moje zapoznanie się z tą drużyną harcerską i zaczęłam przychodzić na zbiórki.

To była łagodna konspiracja, bo były zbiórki, na których się dyskutowało na temat przeczytanej lektury, jakieś gry sprawnościowe się wykonywało. Od wiosny do jesieni [harcerki] urządały wycieczki, to było coś wspaniałego, bo to była wędrowka piesza w okolice Warszawy, niemalże w każdą niedzielę. Kontakt z przyrodą, wymarsz za miasto, wędrowanie przez las czy wzdłuż Wisły, czy przez wsie i wioski zaniedbane dosyć. Myśmy szły ze śpiewem nawet. Gdzieś daleko były trasy, którymi jeździły samochody niemieckie, ale jak myśmy wędrowały przez wioski i przez teren zupełnie wiejski, to nawet nikt na nas nie zwracał uwagi. Harcerstwo się zaczęło.

Jaka praca społeczna wtedy miała miejsce w harcerstwie? Oczywiście harcerstwo nie było koedukacyjne ani przed wojną, ani przez całą wojnę i okupację, więc nasza drużyna była drużyną żeńską. W ramach pracy społecznej trafiałyśmy do świetlic dla dzieci, dla młodszej młodzieży, organizowanych przez samo miasto Warszawę dla dzieci potrzebujących opieki poza godzinami lekcyjnymi w szkole. [Dzieci] było bardzo dużo, bo skoro ojcowie nie wrócili z wojny czy zostali na którymś końcu świata po działaniach wojennych, czy zginęli, matki poszły do pracy. Dzieci idą do szkoły na trzy, cztery godziny, matka pracuje i dzieci są bez opieki, bez kierunku. W świetlicach było więc dużo dzieci i osobiście bardzo chętnie traktowałam to... Aha, nasze lekcje odbywały się po południu, przez wszystkie cztery lata, bo myśmy były doczepiane do szkół zawodowych, a z tymi dziećmi trzeba było posiedzieć przed południem. Tak to mniej więcej wyglądało do zwrotu na całą arenę wydarzeń wojennych.

Po wybuchu wojny między Niemcami a Związkiem Radzieckim w czerwcu 1941 roku, front wojenny najpierw w wielkim tempie posuwał się z zachodu na wschód, aż do Stalingradu. Tak sobie przypominam. Było długotrwałe oblężenie Stalingradu i potem na przełomie 1942/1943 roku Związek Radziecki na tyle już się zmobilizował, że nie dał się, pokonać [przez] Niemców pod Stalingradem i [nastąpiła] zmiana frontu. Teraz już nie z zachodu na wschód, tylko odwrotnie, ze wschodu na zachód.

Wtedy jak myśmy odczuły to w drużynie harcerskiej? Szkolenia, szkolenia, szkolenia, więc my dziewczyny będziemy potrzebne najczęściej jako służba pomocnicza w trakcie działań wojennych. Miałyśmy do wyboru szkolenie jako łączniczki, albo jako sanitariuszki, albo opiekunki osób starszych, samotnych, wymagających pomocy, albo opiekunki dzieci. Wtedy wybrałam sanitariat. To był rok 1943, stopniowo do lata zmierzało... nie umiem tej daty określić dokładnie. Drużyny harcerskie chłopców miały inny charakter, inną działalność, żyły innym życiem i na pewno wtedy u nich się też rozwinęło bardzo szkolenie, przygotowanie do działań wojennych, ewentualnie obronnych.

Od 1943 roku, już w pierwszym półroczu chyba, nasza działalność harcerska też zaczyna inaczej wyglądać. Miałyśmy kursy sanitarne prowadzone przez fachowe, dyplomowane pielęgniarki, w mieszkaniach prywatnych. Opatrunki, bandażowania, robienie zastrzyków i tak dalej. Praktykę miałyśmy też przewidzianą, mniej więcej dwutygodniową, w salach opatrunkowych czy w recepcjach szpitalnych, żeby zetknąć się z koniecznością udzielania pierwszej pomocy. Szare harcerczki, nie znałyśmy całej struktury organizacyjnej, zresztą wtedy nie należało się orientować jak wygląda organizacja, do której się należy. Myśmy sobie zdawały sprawę, że w naszych rodzinach też ktoś może być zaangażowany w konspirację taką czy inną. W ogóle nie było w zwyczaju, żeby się wypytywać, żeby się dzielić tymi przeżyciami, żeby jakieś informacje... Po prostu należało na te tematy jak najmniej wiedzieć, żeby na wypadek aresztowania czy jakichś przesłuchań, po prostu nie mieć wiadomości, nie mieć informacji.

- **Jak pani zapamiętała dzień 1 sierpnia 1944 roku? Czy dostała już pani wcześniej wiadomość, że wybuchnie Powstanie?**

Chwileczkę, jeszcze ogólnie chciałabym powiedzieć, że Warszawa wojenna żyła jakby podwójnym życiem, codziennym i życie konspiracyjnym. Życie codzienne musiało istnieć, ludzie musieli pracować, musieli zarabiać, musieli gospodarstwo domowe prowadzić. Niezależnie od tego konspiracja była rozwinięta szeroko. Na przykład, prasa podziemna była bardzo rozpowszechniona. Najczęściej ukazującą się gazetką był „Biuletyn Informacyjny”, który przekazywał najbardziej konkretne wiadomości...

Jeżeli idzie o moment przygotowania do Powstania, to jednak myśmy, mówię o drużynach harcerskich, przechodziłyśmy szkolenia. Jak już front się zbliżał, wojska radzieckie zbliżały się do Warszawy, to ludzie mieszkający na Pradze między sobą mówili: „Słuchajcie, przecież my słyszymy ciągle działania wojenne, strzelanina jakaś, taka czy inna, więc front jest po prostu już bardzo blisko nas, blisko Warszawy”. Mimo że byłam bardzo młodą dziewczyną, to sobie zdawałam sprawę, że w Warszawie zrobiło się czujniej. Rozumiano, co się dzieje, na jakim etapie jesteśmy. Chyba dwa tygodnie przed wybuchem Powstania, my sanitariuszki dostałyśmy przydziały do określonych punktów. Na którejś zbiórce harcerskiej dostałam skierowanie do punktu sanitarnego na ulicę Miodową 24. Tylko tyle wiedziałam, że jeśli coś się zacznie dziać w Warszawie, to mam być na Miodowej.

Przychodzi 1 sierpień 1944 roku. Dość wcześnie, ósma, dziewiąta rano, przybiega do mnie łączniczka, dziewczyna, której nie znałam wtedy, zupełnie obca dla mnie, z poleceniem, że na godzinę szesnastą mamy się stawić w mieszkaniu doktora, nazwiska zapomniałam, na ulicy Miodowej, ale jeszcze nie 24, i że mam teraz na zasadzie łączności, udać się do naszej harcerki, która ma na imię Lila, na Koło, i zawiadomić ją o tym samym rozkazie, że mamy się stawić. Rodzice już wtedy byli w pracy i wyskoczyłam. Koło to jest sąsiednia dzielnica, poza Wolą. Już się czuło na ulicach jakieś rozkojarzenie komunikacji, już było nietypowo, nienormalnie, to znaczy bardzo długo się czekało. Jakoś złapałam tramwaj. Pojechałam na Koło. Koleżanki nie zastałam, u jej ojca zostawiłam zawiadomienie o wezwaniu na szesnastą,

na ulicę Miodową. Zdążyłam wrócić do domu, mijam się w drzwiach z moim bratem Jurkiem i on mówi bardzo pogodnym głosem: „Do widzenia, idę do kolegów na Mokotów”. To były ostatnie słowa, które od niego usłyszałam, ponieważ już do domu nie wrócił nigdy. Po wojnie oddano nam jego dokumenty, zebrane w jakimś szpitaliku powstańczym. Mając siedemnaście lat zginął właśnie na Mokotowie.

- **Wie pani w jakich okolicznościach?**

Absolutnie nic nie wiem, bo nigdy nie spotkałam nikogo, kto był tego świadkiem. Jego dwóch kolegów jest wymienionych na miedzianych tablicach na murze Muzeum Powstania Warszawskiego. To byli troszeczkę od niego starsi chłopcy. Przypuszczam, że musiał z nimi być, ale myśmy nie wiedzieli kto, z kim i gdzie.

- **Ktoś pani dokumenty przyniósł?**

Tak, Czerwony Krzyż, bo myśmy szukali oczywiście. W 1945 roku otrzymałam jego dokumenty oddane w Czerwonym Krzyżu. Zrobiłam może błąd, bo w tym szpitaliku czterdzieści dokumentów podobno było zawieszonych, a nie zapisałam nikogo, żadnego adresu. Może gdybym...

- **Jaki to był szpitalik?**

To było na Mokotowie na ulicy Racławickiej, chyba u sióstr franciszkanek. Myśmy z mamą tam potem chodziły, jeździły, ale siostry, zdaje się, były już w innych zakonach, ponieważ one są przesuwane. Nie dotarłyśmy do takich osób, które by nam coś więcej powiedziały.

- **Brat jak się nazywał?**

Jerzy Pyziak.

- **Nie wie pani, jaki miał pseudonim?**

Mama chodziła po wojnie na różne ekshumacje, też do jakiegoś jasnowidza dotarła, to nie był Jurek Granat, to nie jest autentyczny, nie wiadomo, co o tym można myśleć. W każdym razie zginął na Mokotowie.

Ja [rano] dostałam rozkaz, żeby o godzinie szesnastej być w mieszkaniu doktora, „Pobóg” miał pseudonim. Zbieramy się, jest nas kilkanaście sanitariuszek. Znajoma mi była tylko Lilka, którą zawiadomiłam, ona też przyszła. Kilkanaście innych dziewcząt, komendantka, czekamy co dalej. O godzinie siedemnastej słyszymy intensywną strzelaninę. Patrzymy po sobie, ten doktor, u którego się spotkaliśmy mówi: „Słuchajcie, zaczyna się. Powstanie wybuchło, zaczyna się akcja”. My wtedy biegiem na przełaj przez ulicę Miodową, bo nasz punkt wyznaczony był po drugiej stronie ulicy, i czekamy, co będzie dalej. To jest budynek historyczny, dopiero po wojnie dowiedziałyśmy się, że to jest Collegium Nobilium z okresu Sejmu Czteroletniego. Po wojnie tam zdaje się była szkoła teatralna. Czyli nie był to budynek mieszkalny tylko budynek urzędowy, biurowy; długie korytarze, jakieś sale, salki. Ale myśmy

już na noc czuły, że musimy się gdzieś schronić, najchętniej do piwnicy, bo już strzały dochodzą z wielu stron. Pierwszego wieczoru miałyśmy dwóch czy trzech rannych, nie tak bardzo ciężko rannych, więc jeszcze mogłyśmy sobie poradzić z opatrzeniem ich. Na drugi dzień już zaczął funkcjonować ten szpital w piwnicach.

- **Takie najgorsze momenty...**

Chciałam właśnie wspomnieć, że moje bardzo intensywne przeżycie miało miejsce zaraz 2 sierpnia, bo jak już się znalazłyśmy w tej piwnicy... Tylko jeszcze wspomnę, co było ciekawego. To nie była brudna piwnica zasypana węglem. Ściany były pobielone, podłoga była czysta, czyli jak gdyby to na wszelki wypadek było przygotowane, może na jakieś takie... Nie wiem jak to się dzieje, że w piwnicy jest tak czysto. Jeszcze w dodatku tam była poprzednio produkcja opakowań tekturowych, papierowych, w niektórych pomieszczeniach było mnóstwo ciętego papieru i to była potem nasza sypialnia przez całe trzydzieści dni. Myśmy spały nie na ziemi tylko na papierach, to było już miękkie. To tak na marginesie. Wydarzenie intensywne bardzo, 2 sierpnia przylatuje do nas dziewczyna, właśnie już na dół do piwnicy, mówi, że jest łączniczką kapitana „Młota” i że są potrzebne dwie łączniczki, aby się udać po chłopaków, którzy nie dotarli tutaj na czas na swój punkt zborny. Spojrzałyśmy z tą jedną nową dziewczyną po sobie, nie znamy się prawie wcale, dopiero od kilku godzin, i obydwie się zgłaszamy, że my pójdziemy.

Dostałyśmy polecenie, żeby się udać bardzo daleko, to była duża trasa, w okolice PAST-y. Były dość długie walki o budynek PAST-y. Ale sam obiekt nie był dla nas ważny, tylko w mieszkaniu prywatnym, w tej okolicy, mieli być ci chłopcy zgromadzeni, nie wiem ilu. Myśmy dotarły pod ten adres, ale niestety mama jednego z chłopaków w tym mieszkaniu, gdzie oni czekali, powiedziała, że oni się nie doczekali i wydawało się im, że już w ciągu tych dwudziestu czterech godzin nie sposób się dostać z tej dzielnicy na Stare Miasto, gdzieś w okolice Miodowej. Jeszcze znów ogólnik, Warszawa wtedy stanowiła jakby szachownicę, tereny polskie i niemieckie. Nie można było przejść, to było wykluczone. W każdym razie chłopaków już nie było. Czyli myśmy pokonały tę odległość, chciałyśmy wypełnić zadanie, a nie mogłyśmy, bo ich już nie było. Co było utrudnieniem tej całej wyprawy? Nie było żadnej ochrony, jak się szło czy bieгло ulicą.

Po paru dniach można było iść wzdłuż ulicy nie chodnikiem normalnie, tylko piwnicami. W ścianach piwnicznych z jednego do drugiego [domu] wykute były ogromne dziury i po prostu można było iść w ten sposób, i żaden strzał człowieka nie trafił. Chyba że było bombardowanie. Myśmy ciągle dokądś szły i biegły pod murem. Najczęściej „gołębiarze” strzelali z góry, nie wiadomo dobrze kto, skąd.

Dotarłyśmy na żądany adres, ale nie byłyśmy w stanie wypełnić zadania. Powrót też był daleki, trudny i ciekawy. Wracałyśmy już inną drogą, przekroczyłyśmy ulicę Marszałkowską i potem między Marszałkowską a Nowym Światem równoległe uliczki są, pamiętam, że to było na Żurawiej. Trafiłyśmy na wzruszający, wspaniały moment. To było 2 sierpnia po południu, tuż po zdobyciu Poczty Głównej na Placu Napoleona. Entuzjazm, wszyscy śpiewają: „Jeszcze Polska nie zginęła”. W oknach pojawiają się biało-czerwone flagi. Ludzie sobie prawie z rąk wyrrywają „Biuletyn Informacyjny”, który w czasie wojny wychodził w ograniczonym formacie (wielkość A5, jak kartka zeszytowa), a teraz jest w formacie normalnej gazety. Wyczytują najnowsze wiadomości. To był właściwie drugi dzień Powstania, był entuzjazm, jeszcze nie przygaszony tymi tragediami, które szły równoległe. Były momenty zwycięstwa, były momenty klęski, były straty w ludziach ogromne. Właśnie na początku największe straty w ludziach były na terenach Ochoty i Woli. Szczególnie na Woli mordowano ludność [cywilną].

- **Pani dostała informację, że pani rodzice zginęli, tak?**

Dostałam po pewnym czasie [wiadomość], że rodzice zginęli, tak.

- **Ponieważ oni byli na Woli.**

Oni byli na Woli. Wracamy, nie wykonawszy zadania, daleką drogą. Już entuzjazm, że powstańcy zwyciężyli, poczta zdobyta. Ale my musimy lecieć dalej. Potem jeszcze Tamką do Dobrej, w każdym razie do ulicy równoległej do Wisły. Wiem, że długą trasę równoległą do Wisły musiałyśmy przebiec, żeby potem ulicą Bednarską pod górę, [przez] Krakowskie Przedmieście dopiero do Miodowej wrócić. Wracamy i niestety składamy raport kapitanowi „Młotowi”, że chłopaków już nie zastałyśmy. Jak na dwa pierwsze dni Powstania, to dla mnie były bardzo silne przeżycia, bo cały czas właściwie w stanie zagrożenia i już [było] bardzo konkretne zadanie. Niestety, nie udało się go wykonać.

Bardzo dziwną noc przeżyliśmy, jak już prawie nad ranem trzeciego dnia dobiegałyśmy do Krakowskiego Przedmieścia. Jest ciemna noc, na Bednarskiej jakiś domek w głębi, z przodu jakiś ogródek, jakieś metalowe ogrodzenie; widać, że to jakaś solidna budowla. Dwóch czy trzech mężczyzn się kręci, dziwnie ubranych w czarne, skórzane płaszcze; kapelusiki na głowie. Ani nie wyglądają na powstańców, ani na przeciętnych warszawiaków. Sierpień, a takie ubrania, płaszcze czarne. Oni otwierają furtkę, zapraszają nas po prostu, żebyśmy schroniły się na noc. Nie mamy powodu, żeby się tłumaczyć, że nie chcemy skorzystać z tego, bo noc, to każdy chce mieć dach nad głową. Myśmy od północy do rana przeżyły czas wielkiego napięcia...

Aha, zeszyliśmy do piwnicy, bo już ludzie byli czujni, żeby nie nocować w mieszkaniach, bo może być nalot. Dużo kobiet było, około dwudziestu osób w sumie, może trochę więcej. Kobiety takie zaniedbane, potargane, przepecone, wyglądały jakby tam siedziały z tydzień, a przecież to była dopiero pierwsza noc. Naprawdę nie wiedziałyśmy, gdzie jesteśmy, czy jesteśmy w rękach Niemców czy Polaków, w ogóle nie wiadomo co. Oni nad ranem Wiesię i mnie wzięli na spytki, każdą po kolei. Nie wiedziałyśmy, dokąd idziemy, do kogo i po co. Jedna wraca, drugą wołają, tylko mogłyśmy na siebie spojrzeć. Oni się wypytywali, skąd idziemy, dokąd idziemy i tak dalej. W końcu wyszło na to, że oni się bali, kim my jesteśmy, a myśmy się bały, kim oni są. Puścili nas dalej, na szczęście, i na Miodowej 24 zdałyśmy relację. To było właściwie krótkie przeżycie i może nieefektywne, ale charakterystyka tego... otoczenie i warunki, wszystko było bardzo nietypowe.

Teraz, co się dzieje na Miodowej 24 w szpitalu? O dziwo, nasz punkt sanitarny bardzo szybko przekształca się w szpital, może za duże słowo szpital, w szpitalik. W warunkach piwnicznych powstały trzy sale dla lokowania rannych. Ludność bardzo pomagała zaopatrzyć to wszystko, łóżka polowe dostarczali i łóżka jednoosobowe żelazne, i koce, i poduszki. Od razu, w ciągu pierwszych dwóch, trzech dni to już nabrało charakteru szpitala. Duży, długi korytarz wzdłuż tych piwnic przeznaczono na miejsce, gdzie można było robić większe opatrunki. Skądś się znalazł bardzo duży, długi stół, żeby leżących rannych można było położyć. W pierwszych dniach, w ciągu tygodnia czy dziesięciu dni maksimum, już trzy sale zostały wypełnione. Teraz załoga tego szpitala. Okazało się, że Doktor „Pobóg”, u którego w mieszkaniu się spotkaliśmy, był wyznaczony na komendanta tego szpitala. Kilku lekarzy się jeszcze znalazło, doktor Bolek, doktor Ludwik, doktor Inka. Dwóch było pochodzenia żydowskiego, oni się na Starym Mieście ukrywali, więc się zgłosili, że są w stanie nam pomóc i w ogóle być z nami razem. Mamy lekarzy i jedną wykwalifikowaną pielęgniarkę dyplomowaną. Po kilku dniach okazuje się, że mamy też stomatologa, bo studentka piątego

roku stomatologii mieszkała w sąsiednim dużym budynku z rodziną. Miała u siebie wiertarkę dość prymitywną, nożną wiertarkę stomatologiczną. Przyniosła to, tak że była przygotowana, żeby służyć pacjentom, którzy potrzebują pomocy dentysty, to było ważne.

Myśmy były służbą pomocniczą w tym szpitalu. Jak ranni przychodzili, to ci, co mogli chodzić, wracali do swojego oddziału. Myśmy miały pod opieką rannych leżących, więc trzeba było ich umyć, nakarmić i o ich higienę osobistą zadbać, wykonywać jakiś łatwiejsze opatrunki, jeżeli umiałyśmy je zrobić, albo towarzyszyć przy dużych opatrunkach, które na długim stole były wykonywane. Rannych w dużo cięższym stanie odsyłano na ulicę Długą 7, to było bardzo blisko. Tam był duży szpital z dużym zespołem lekarskim, to musiał być chyba prawdziwy szpital, nie wiem. Wiem, że można tam było z poważnymi sprawami odsyłać rannych.

Może [opowiem] jeszcze, jak wyglądał dzień powszedni? Problem jedzenia, człowiek w końcu musi coś jeść. Przez pierwsze dwa dni to chyba jeszcze troszkę chleba dostaliśmy.

[Później] dwa miesiące chleba nie widziałyśmy na oczy. Wobec tego czym żyłyśmy?

Najczęściej rozgotowana [kasza] Spośród mieszkańców, w pobliżu była pani Marta Nowakowska, którą serdecznie i ciepło wspominamy. Ona się zajęła gotowaniem, co dzień bez przerwy gotowała kaszę w jakimś wielkim kotle na podwórzu. To była podstawa, kasza i cukier, [kasza] sypana cukrem. Jak powstańcy zdobywali hurtownie gdzie były zasoby żywnościowe, suchy prowiant, to nam też coś podrzucali co jakiś czas. Było gotowane jedzenie i to było wybawienie dała nas. Żadnych warzyw, żadnego tłuszczu, chleba, nie ma nic.

Strona duchowa też była ciekawa, bo punkt nasz się mieścił w pobliżu dzisiejszej Katedry Wojska Polskiego, która znajduje się na ulicy Długiej. To był wtedy kościół Ojców Pallotynów. Spośród księży Pallotynów szczególnie zapamiętałyśmy księdza Kordeckiego. Przychodził do nas co kilka dni i wiedziałyśmy, że oni też odwiedzają piwnice, które były przepelnione ludnością cywilną (przecież to nie były tylko same szpitale w Warszawie). Oni organizowali modlitwę na miejscu i przygotowali nas właściwie do rachunku sumienia, i udzielali generalnej absencji, co było właściwie dobrodziejstwem dla wszystkich ludzi wierzących.

Nasze zagrożenie w szpitalu było jakiego typu? Strzelanina z takich czy innych barykad. Rąbał w nas ciągle z pociągu pancernego jakiś bardzo ciężki pocisk. Gdzieś od strony Żoliborza, jakiś dworzec, jakaś linia kolejowa musi przechodzić. W połowie miesiąca, chyba szesnastego, zaważyło się prawie pół naszego budynku, zginął doktor „Pobóg”, komendant, jeszcze kilku mężczyzn, bo jakaś narada tam była. Na szczęście, nie trafiło w tą część budynku, gdzie leżeli nasi ranni i my z nimi razem przebywałyśmy.

Pierwsze zagrożenie [szpitala] to ostrzał, drugie zagrożenie – pociąg pancerny. Trzecie – pojawiły się jakieś nowe działa, które ludność potocznie nazywała w jednej dzielnicy „krowami”, a w drugiej dzielnicy „szafami”. Nie wiem już, jak u nas było w końcu...

- „Szafy” były.

Możliwe, że na Starówce [były] „szafy”. Intensywny zgrzyt dochodzi z daleka, pewien odstęp czasu i, jak nam mówili mężczyźni, wali się szesnastcie pocisków ciężkich; nie wiadomo dobrze, gdzie trafiają. Wszyscy tylko słyszą zgrzyt „szafy”, więc się gdzieś chronią, bo to wszystko w krótkich odstępach czasu już potem padało.

Czwarte zagrożenie, chyba największe, to naloty, samoloty bombardujące dzielnicę po dzielnicy, więc oczywiście naszą Starówkę też. Może na początku tego nie doznałyśmy, ale w miarę jak mijały sierpniowe dni, tym częstsze były naloty. Jeden z nalołów przed końcem sierpnia był niesamowity. Cóż wtedy pozostawało? Wszyscy zamieraliśmy w bezruchu, ranni

i my. Nasłuchujemy: dudni, dudni, to samolot leci, potem świst, to znaczy, że bomba leci i huk. Nigdy nie wiadomo, czy to jest koniec, czy jeszcze żyjemy dalej. Jak wyszliśmy rano, po takim nalocie nocnym, na dziedziniec, to całe naprawdę wielkie podwórze, to był jeden wielki lej czy jeden wielki dół. Czyli ta bomba (jedna czy więcej), trafiła w podwórze i myśmy niemalże cudem ocaleli, bo myśmy byli tylko ze dwa metry od tego oddaleni. Kwadrat tego podwórza był taki: od [ulicy] Miodowej nasz szpital, z lewej strony ulica Długa i właśnie kościół Pallotynów, z prawej oficyna mieszkalna chyba czteropiętrowa, a z czwartej strony jakiś ogródek. Cały środek przepadł.

Teraz, co dalej? Zacieśnia się pętla niemiecka dookoła Starówki, dociera do nas słowo ewakuacja i nie wiemy, jak to będzie. Jaka ewakuacja? Przecież Starówka otoczona Niemcami, więc nie ma drogi. Próbowali przez Ogród Saski przechodzić, dowiedzieliśmy się potem, że nic z tego nie wyszło. Pada hasło „kanały”. Wiedzieliśmy... przecież nie było zebrań informacyjnych, to wszystko od ludzi do ludzi, od jednej osoby do drugiej, ten wiedział coś, ten wiedział, że pójdą powstańcy, żołnierze kanałami mają przechodzić, ranni chodzący i częściowo sanitariat. Nocą to miało być i pierwsza noc z 31 sierpnia na 1 września była odwołana. Nocą z 1 na 2 września myśmy już przechodzili. Jesteśmy trochę grupą bezpieczną, bo komendant w połowie miesiąca, jak było bombardowanie z pancernego pociągu, zginął. Doktor Bolek był wyznaczony na jego zastępcę, ale był mało energiczny i nie czuliśmy jakoś tego, że on o czymś decyduje.

Największym autorytetem spośród lekarzy cieszył się u nas doktor Ludwik chirurg-laryngolog, pochodzenia żydowskiego. Daliśmy mu pseudonim „Rakieta”, bo jak tylko przybiegała łączniczka z żądaniem, że jest potrzebny laryngolog, on natychmiast ruszał, docierał i bardzo pomagał w zakresie swojej specjalności. Darzyliśmy go wielkim szacunkiem i on miał u nas duży autorytet. Ten człowiek, jak poszedł już dwa czy trzy dni przed upadkiem Starówki na takie wezwanie: „Potrzebny laryngolog!”, tak nie wrócił, zginął gdzieś. Myśmy zatem niemalże same podejmowały decyzje, kto zostaje, kto idzie...

- **Pani wie na pewno, że on zginął?**

Tu została jego żona i synek siedmioletni, więc uważamy, że gdyby on [żył], to na pewno by wrócił do żony i do dziecka...

- **W tym szpitalu zostali jego żona i syn?**

Tak.

- **To byli Żydzi?**

To byli Żydzi, oni się widocznie ukrywali gdzieś poza gettem na Starówce, przecież my nie wiemy gdzie, co i jak. Ale w każdym razie stanowili rodzinę i my nie wiemy na pewno czy to, czy tamto, czy owo, ale takie mamy odczucie, że on by do tej rodziny wrócił. Poza tym, przecież mógłby się potem w Śródmieściu dopytać, gdzie Miodowa została ulokowana po wyjściu ze Starówki, więc byłby odszukał swoją rodzinę. Mamy zatem przeświadczenie duchowe, psychiczne, że on zginął.

W końcu zdecydowałyśmy, że z rannymi leżącymi zostają te dziewczyny, które mają w najbliższej okolicy swoje domy, swoje rodziny, bo [to] jest ich dzielnica, to jest ich miejsce.

Część z nas z kolei, z rannymi chodzącymi przechodzi do Śródmieścia. W jakim sensie byłyśmy im potrzebne... Ktoś miał rękę czy ręce zabandażowane, czy górną część [ciała], czy kręgosłup, czy głowę zabandażowaną, ale ten człowiek mógł chodzić, więc ci ludzie właśnie... Takie było zarządzenie, bo potem przy włązie było widać, że z kilku stron docierały załogi szpitalne z rannymi chodzącymi i częściowo ten sanitariat...

- **Co się stało z tymi, którzy nie chodzili?**

Ci, co nie chodzili, zostali. Potem ich... dopiero po wojnie myśmy się gdzieś spotkały z kimś, kto został z nimi, to się mogłyśmy coś dowiedzieć. Wywozili ich dokądś samochodami, ze Starówki chyba na Wolę i potem dalej, nie wiemy dokładnie jak. Mam też wrażenia, że na Długiej rozstrzeliwali Niemcy, przecież tam było dużo ludzi. Kanałami szliśmy około czterech godzin. Wejście do kanałów było przez studzienki.

- **Ta Żydówka z dzieckiem też przeszła kanałami?**

Też przeszła.

- **Ale ona była cywilem.**

Ona była cywilem, tak.

- **Cywilów wpuszczali na Starym Mieście do kanałów?**

Przecież nikogo nie legitymowano.

- **Nie trzeba było mieć przepustki?**

Nie, przecież w nocy trzeba było przechodzić. Setki ludzi przechodziło. Przepustki – to musiałby być urząd jakiś jeden. To wszystko było na żywioł. Warunki wejścia. Wchodzimy, na ogół większość z nas miała pod opieką jednego z powstańców. Akurat miałam pod opieką nie tak młodego chłopaka, to był może trzydziestoletni mężczyzna ranny w bark, ranny w rękę. On może inaczej na to patrzył, był podłamany psychicznie. Jako sanitariuszki musiałyśmy być oparciem dla rannego, a z kolei nie wolno łączności między osobami zerwać. Idąc tym kanałem, wszyscy koniecznie musieliśmy się jeden drugiego trzymać z tyłu za pasek czy za spodnie, żeby była ciągłość. Co jakiś czas było skrzyżowanie dróg kanalizacyjnych i gdyby ktoś oderwał się od tej całej ciągłości, i zboczył w jedną czy drugą stronę, mógł się zgubić, i po prostu koniec, w ogóle nie wyjść stamtąd nigdy, bo po prostu straciłby kierunek. Wody zaczęło przybywać, więc się zastanawiamy dlaczego. Czy Niemcy już weszła, co się dzieje i zalewają kanały? Nie wiemy, ale idziemy. Najprawdopodobniej dlatego, że obciążenie. (Jak włożymy do naczynia z wodą jakiś ciężki pojemnik z czymś, to poziom wody się podniesie.) Ciemności zupełne, bardzo daleko na przedzie tylko świateleczek latarki łączniczki. Mówić nie wolno nic, żeby nie było szumu u góry, że tu coś się dzieje i nic, tylko idziemy.

Najtrudniejsze było przełazenie na skrzyżowaniu tych rur; niektóre takie „grube Bertys” to

były bardzo duże rury kanalizacyjne, więc trzeba było jakoś się przeczołgać z trudem i pomóc rannym. W końcu po długim czasie światło się szare robi na przedzie. Co to może być, co za światło? Orientujemy się, że to już po prostu świta, dzień się zaczyna. To był 2 wrzesień, już dni się robiły po troszku krótsze, ale jednak dość wcześnie zauważało się światło. Docieramy do wyjścia, nad nami się już pochylają ludzie miejscowi – to jest róg Nowego Światu i Wareckiej – wyciągają do nas ręce, pomagają nam sanitariuszkom, pomagają rannym. Szliśmy około czterech godzin chyba, od dwunastej w nocy do czwartej, coś takiego, a normalnie, górą by się szło ze trzy kwadransy najwyżej.

Po wyjściu z kanałów – punkt rozdzielczy, meldujemy się, że z tym szpitalem przeszliśmy, że tyłu i tyłu rannych, że tyle sanitariuszek, lekarzy. Dostajemy przydziały, dokąd się mamy udać. Nasi ranni, którzy jeszcze dalej potrzebowali opieki, do najbliższych szpitali i szpitalików, a my jako załoga sanitarna dwa adresy dostajemy. Pierwszy to jest szpital na Mokotowskiej 55. Bardzo duży szpital powstańczy, [umieszczony] nie tylko w piwnicach, bo nawet niektóre pomieszczenia były na parterze czy na pierwszym piętrze i pod kilkoma budynkami było to wszystko. Bardzo rozgałęziony szpital. Kwatera dla nas do nocowania – Wilcza 8. To nie była sama ulica, trzeba było od Wilczej do Mokotowskiej przebiec trochę na przelaj. Zgłaszamy się, nawet nie do komendanta szpitala (myśmy do niego nie dotarli, bo to była duża załoga), ale do kogoś, kto kieruje tymi salami. Przydzielono nam jedną, dużą salę, na której mamy opiekować się rannymi. Było kilkunastu rannych. Praca zorganizowana w ten sposób, że dyżury albo całodzienne, albo całonocne. W ten sposób egzystujemy.

Wilcza 8 – z naszej kwatery, gdzie mogliśmy głowę skłonić pod dachem, można było się tylko śmiać. To był tak zwany męski pokój, nawet zamożnie kiedyś musiał wyglądać, duże biurko, duża biblioteka, bogato zaopatrzone. Jakaś maleńka kozetka, gdzie mogły usiąść obok siebie ze trzy osoby, o położeniu się kogokolwiek nie było mowy. Dwa czy trzy krzesła. Dwanaście osób ma tam spać, więc jeden na stole, drugi pod stołem, jeden na biurku, drugi pod biurkiem. Jak się Powstanie skończyło, to się chwaliłam, że przeżyłam różne warunki, także w okresie, kiedy trzeba było się położyć spać, ale na podłodze nie nocowałam nigdy, co najmniej na gazecie. Naprawdę, jak już gazetę mogłam położyć na podłodze, bo podłoga była drewniana, to już byłam szczęśliwa.

Na Mokotowskiej nasze samopoczucie już się zmieniło. Na Starówce to był nasz punkt, myśmy były u siebie. Załoga kilkunastoosobowa, ale myśmy się poznali pierwszego dnia, byliśmy sobie bliscy, a tutaj wszystko obce. Przychodziła co jakiś czas na tę salę doktor Klara i sprawdzała stan rannych, jaką mają opiekę, co się dzieje. W dalszym ciągu [my] sanitariuszki, pielęgniarki, salowe, coś takiego. Trzeba [rannych] umyć, trzeba nakarmić. Jeden był taki, co chciał koniecznie sobie papierosy popalić, a ręce miał obie obandażowane, więc tego papierosa trzeba było mu podać, żeby mógł zapalić i psychicznie jakoś oddziaływać na siebie. Zagrożenie, w moim odczuciu, było większe na Starym Mieście niż w Śródmieściu. Może jakoś inaczej było to zagrożenie rozłożone w czasie. Naloty też były rzadsze. Też był problem, jak wodę zdobyć, były kolejki do studni, do kranów, żeby wziąć wodę spożywczą. Jeden lekarz chciał zorganizować w nocy wypad po lekarstwa, po zasób leków do jakiegoś punktu sanitarnego. Od nas się kilka osób zgłosiło, w połowie drogi nas zawrócili: nie mamy po co, bo tam już są Niemcy, nie dotrzemy i wracamy z niczym.

Znow zaczyna się słyszeć o kapitulacji, w ogóle atmosfera... psychicznie już nie było takiego napięcia, jakaś piosenka aktualna się pojawiła, wszyscy sobie to podśpiewywali. Taki wierszyk à propos chodzenia: „Raz na lewo, raz na prawo. Tak dziś chodzi się Warszawą”. Już takie rozładowanie trochę psychiczne. Ale co będzie z nami wszystkimi? Nie wiemy nic. Dochodzą wieści, że ma być kapitulacja. Wiadomo, kapitulację podpisywano 2 października w Ożarowie...

- Wyszła pani jako cywil czy jako żołnierz?

11/34

Nie jako żołnierz, raczej z grupą sanitarną. Jedną z lekarek, doktor Irena Meremińska, Świdowska z męża (bo potem wyszła za jednego z powstańców), taką grupę zorganizowała, jak już była ewakuacja szpitali. Po podpisaniu kapitulacji pierwsi wychodzili powstańcy jako żołnierze. Jak ktoś bardzo chciał, to zdjął opaskę, przebrał się w jakiś będący jeszcze w dobrym stanie ubiór cywilny, który gdzieś dostał, i mógł tak wyjść. [Powstańcy] nie koniecznie musieli iść do obozów jenieckich. Co było osiągnięciem tej kapitulacji? To, że już od połowy Powstania Powstańcy nie byli traktowani jako bandyci, bo przez cały sierpień w oczach Niemców powstańcy to byli bandyci. Potem coś u aliantów było, to już jest polityczna sprawa, kto z kim się dogadał.

- **Wróćmy do pani losów.**

Dobrze, teraz mamy wychodzić. Potem cała ludność cywilna musi opuścić Warszawę i szpitale tak samo mają opuszczać Warszawę. Doktor Meremińska zorganizowała grupę, jakieś pismo miała, nie wiem od kogo i przez kogo podpisane, więc myśmy wychodzili grupą mieszaną: ranni chodzący i kilka osób z personelu. Nie musieliśmy się stawić w Pruszkowie, chociaż tam był punkt rozdzielczy. Cała ludność cywilna przechodziła przez obóz w Pruszkowie. Ze szpitali ciężko ranni byli wysyłani ciężarówkami samochodami, a inni odprowadzani pieszo. My taką grupą: ranni, dwóch czy trzech lekarzy i trochę sanitariatu, wyszliśmy. Jakoś ominęło nas wyjście przez Pruszków, ale jakie [lekarka] miała zaświadczenie, papiery, to już nie wiem. Gdy już znaleźliśmy się poza terenem Warszawy, to dla nas Powstanie się skończyło. Wtedy już każdy gdzieś... Trafiliśmy pod wieczór do Milanówka. Lada moment godzina policyjna, mamy godzinę czasu, kilku mężczyzn było między nami, to gwałtu rety: „Słuchajcie, musimy gdzieś nocować”. Ale to już jest poza Powstaniem...

- **Gdzie panią zastał koniec wojny?**

W Toruniu, bo po Powstaniu znalazłam się u rodziny mojej mamy w Żyrardowie i tam znalazłam rodziców. Aha, jeszcze w międzyczasie na Starówce mi powiedziano: „Rodzice pani zginęli, bo wszyscy musieli na Woli wychodzić na podwórze, Niemcy strzelali, lali benzyną i podpalali”. Przez kilka dni miałam świadomość, że jestem kompletną sierotą, nie mam ojca ani matki, ani nic. Jak ta wiadomość do mnie przyszła, to miałam uczucie, jakby się ziemia pode mną ugięła. Jednak potem znalazłam rodzinę pod Warszawą.

- **Pani Joanno, mam ostatnie pytanie. Pani w Powstaniu miała dziewiętnaście lat. Jak by pani miała znowu dziewiętnaście lat, czy poszłaby pani do Powstania Warszawskiego?**

Uważam, że bym poszła. Dlaczego? Bo byłam zżyta z moim harcerstwem, więc bym wspólnie z moją grupą działała. Myśmy były przygotowane do udziału, [choć] nikt z nas nie był w stanie przewidzieć przebiegu i końca. Uważałam jednak, że jak już ma być walka o wyzwolenie Warszawy spod okupacji niemieckiej, a ta okupacja była bardzo bolesna i uciążliwa, to jakże jako młody człowiek mogę siedzieć w domu i patrzeć w okno.

Toruń, 14 sierpnia 2008 roku
Rozmowę prowadziła Małgorzata Brama

III/3. Materiały dotyczące ogólnie okresu okupacji (1939-1945)
- Joanna Chyła - seniorka ZHP - załącznik do relacji GSK
odnośnie lat 1939-1945. Msp. Org. k. 4, s. 1-4.



Joanna Chyła - seniorka ZHP
ul.

III/3/1

87 - 100 Toruń

ZAŁĄCZNIK DO RELACJI WSK
odnośnie lat 1939-1945

Punkt V,6 Dane o uczestnictwie w konsp. członków rodziny, przyjaciół

- I. Rodzina - udziałem mojego brata /lat 17/ pisałam w mojej relacji.
II. 14-ta Warszawska Drużyna Harcerska przy Gimnazjum im. Królowej Jadwigi w Warszawie:

-Zginęły w Powstaniu Warszawskim.

1. - Krzyszyna Krzewska, pseudonimy Kalina, Foska. Urodzona w 1924 r. Uczennica Gimn. Królowej Jadwigi. Harcerka. W czasie okupacji bardzo czynna. Łączniczka Biuletynu Informacyjnego. Współredaktorka pisma młodzieży lotniczej "Wzlot", pism harcerskich: "Młodzież", i "Krań", redagowała piśmko 14-ki Białej - "Plecak".
W r. 1943/44 została zastępową zastępu Juhasów, a później drużynową młodszej 14-ki, tzw. "Małego Trójkąta".
W czasie Powstania Krzyszyna była w Śródmieściu. Na początku września przeszła kanałami na Mokotów jako łączniczka. Po 2-ach dniach wracała wraz z koleżanką. Był silny ostrzał, w momencie ich wychodzenia z kanału przy wjeździe w Alejach Ujazdowskich. Pierwsza z dziewcząt wyszła i krzyknęła do Krzyżki aby poczekała. Po pewnym czasie, kiedy strzelanina ucichła, Krzyżka nie wyszła. Szukano Jej w kanale, szukano w Śródmieściu i na Mokotowie. Nie natrafiono na żaden ślad. Krzyżka dosłownie zginęła.
2. - Maria Kowalska, zwana Maryna. Urodzona 15 września 1924 roku w Warszawie. Jako 19-letnia harcerka Szarych Szeregów poległa w końcu sierpnia 1944 r. w Powstaniu Warszawskim na Starym Mieście. W czasie okupacji niezmiernie czynna i ofiarna. Już we wrześniu 1939 r. wśród huku bomb i strzałów przedzierała się na Plac Trzech Krzyży, by w budynku Gimnazjum im. Królowej Jadwigi, w punkcie harcerskim nieść pomoc potrzebującym.
W czasie wojny uczyła się, działała w konspiracji, po aresztowaniu siostry musiała się ukrywać, mimo to nie zmniejszyła swojej aktywności. Działała w akcji małego sabotażu. Była kolporterką prasy i łączniczką. Ukończyła Tajną Podchorążówkę w zakresie teorii i ćwiczeń polowych. W roku 1943 wycofała się z pracy w 14-tej WZDH i przeszła do Batalionu "Zośka" w Grupach Szturmowych Szarych Szeregów. Równocześnie podjęła studia medyczne.

Joanna Chyłka - seniorka ZHP

ZAŁĄCZNIK do RELACJI WSK c.d.

Rozstrzelana na Pawiaku :

Krystyna Gecow, urodzona w 1925 r. Studentka prawa i ekonomii tajnego Uniwersytetu Ziem Zachodnich w Warszawie. Harcerka 14-tej WZDH Białej. Aresztowana z młodszą o rok siostrą Ireną, więziona na Pawiaku. Rozstrzelana w ruinach getta 9.06.1944 r.

Zmarły po wojnie harcerki 14-tej WZDH Białej, zaangażowane poważnie w pracy konspiracyjnej:

Jadwiga Mizerska

Teodora Kamińska-Dąbrowska

Lesława Tazbir - "Leszka"

Bożena Janczakówna-Radziakowska

Barbara Lucińska-Kozaczek, zm. w 1997 r. Biogram przekazany do Fundacji Słownika Biogr. Powstania Warszawskiego.

Żyją, rozrzucone p o Polsce:

kilka - kilkanaście harcerek 14-tej WZDH Białej. Trudno mi o ich adresy. Do 2-ch osób: Danuty Bytnar-Dziekańskiej i Ewy Piaszczyńskiej-Stolarskiej, druki Relacji przekażę.

Ogólnie. Materiały dotyczące życia drużyny, a więc jej działalności społecznej i udziału harcerek w pracy konspiracyjnej, zostały złożone przez naszą drużynową Irenę Lepalczyk wraz z materiałami dotyczącymi Hufca Grzybów, w Instytucie Historii PAN, Dział Historii II-giej wojny światowej.

III.

Szkoła - Gimnazjum im. Królowej Jadwigi w Warszawie - tajne nauczanie:

Pani Anna Białokurowa z d. Gilewicz, nauczycielka jęz. polskiego.

Aresztowana w kwietniu 1942 r. Zmarła tragicznie na Pawiaku w maju 1942r.

IV. Sasiedzi:

Barbara Niklewska, wysiedlona ze Śląska. Zamieszkała w Warszawie przy ul. Wolskiej 6. Maturzystka. Lat 21. Zaangażowana w pracy konspiracyjnej. Zginęła w ostatnich dniach Powstania jako sanitariuszką, na Czeriakowie. Wspominana w książce pt. "Zośka i Parasol".

Zdzisław Niklewski i Zenon Gilewski - obaj po lat 18. Zamieszkali na ul. Wolskiej 6. Zginęli w pierwszych dniach Powstania w walce wdzielnicy Mokotów-Służewiec.

Feliks-Ferdynand Grzesik, rok urodz 1906. Zamieszkały w Warszawie ,ul. Wolska 13. Członek PPS^{x)}. Przed wojną redaktor gazety "Robotnik". Zaangażowany w pracę konspiracyjną. Zginął powieszony wśród 50 powieszonych na peryferiach Warszawy w akcji odwetowej okupanta 16.10.42r.

Joanna Chyła - seniorka ZHP

ZAŁĄCZNIK DO RELACJI WSK c.d.

Maria Kowalska, zwana Maryną, c.d.

1 sierpnia 1944 r. Maryna zgodnie z rozkazem dotarła na wyznaczony punkt na Woli. Była sanitariuszką i łączniczką w swoim batalionie. Przeszła trudny szlak batalionu "Zośka" z Woli na Stare Miasto. Tu pełniąc nadal służbę, w końcu sierpnia została zasypana gruzami walcącego się domu. Wydobyta w stanie ciężkim, zmarła z ran około 1-go września 1944 roku. - Odznaczona Krzyżem Walecznych.

3. - Wanda Kowalewska, w czasie Powstania miała 19 lat. Była harcerką 14-tej WZDH Białej. Była też studentką fizyki Uniwersytetu Warszawskiego /na tajnych kompletach/. W ramach służby sanitarnej podlegała organizacyjnie WSK, tj. Wojskowej Służbie Kobiet. Była sanitariuszką kompanii "Giewont", batalionu "Zośka". W czasie Powstania, nie dotrąwszy do swego oddziału, pełniła służbę sanitarną na Mokotowie. Zginęła 4.08.1944 r. wraz z grupą powstańców w podpalonej piwnicy przy ul. Olesińskiej.
4. Jadwiga Dadlez, w czasie Powstania miała lat 19. Łączniczka batalionu "Kiliński". Poważna skupiona, skłonna do mistycyzmu. Harcerka 14-tej WZDH Białej. W końcowych dniach września /26.09/ 1944 r. poszła jako łączniczka, w czymś zastępstwie na ul. Zielną, w okolice Pasty i tam zginęła w gruzach 6-cio piętrowej kamienicy, w którą trafiła bomba.
5. Krystyna Krauze, harcerka 14-tej WZDH Białej. W czasie Powstania lat 20. Zginęła jako łączniczka, najprawdopodobniej na Woli, w sierpniu 1944 r. Nie mamy bliższych danych.
6. Barbara Horodyńska, także harcerka 14-tej WZDH Białej. W czasie Powstania lat około 19. Zginęła jako łączniczka najprawdopodobniej na Woli, w sierpniu 1944 r. Nie mamy bliższych danych.

Uwaga: Biogramy wyż. wym. dziewcząt, od 1 do 6 zostały złożone w FUNDACJI SŁOWNIKA BIOGRAFICZNEGO POWSTANIA WARSZAWSKIEGO na ręce p. mgr Romualda Śreniawy-Szypiońskiego, adresy:

domowy: Al.

04-015 W a r s z a w a

tel.

służbowy: Redakcja Słownika Biograficznego

Archiwum Państwowe m.st. Warszawy, ul. Krzywe Koło 7, 00-270
W a r s z a w a

Dodatkowe informacje można uzyskać od wyż. wym. telefonicznie
Nr centrali: 831-18-03 w.10, wtorki, czwartki, godz. 10-16.

Joanna Chyła - seniorka ZHP

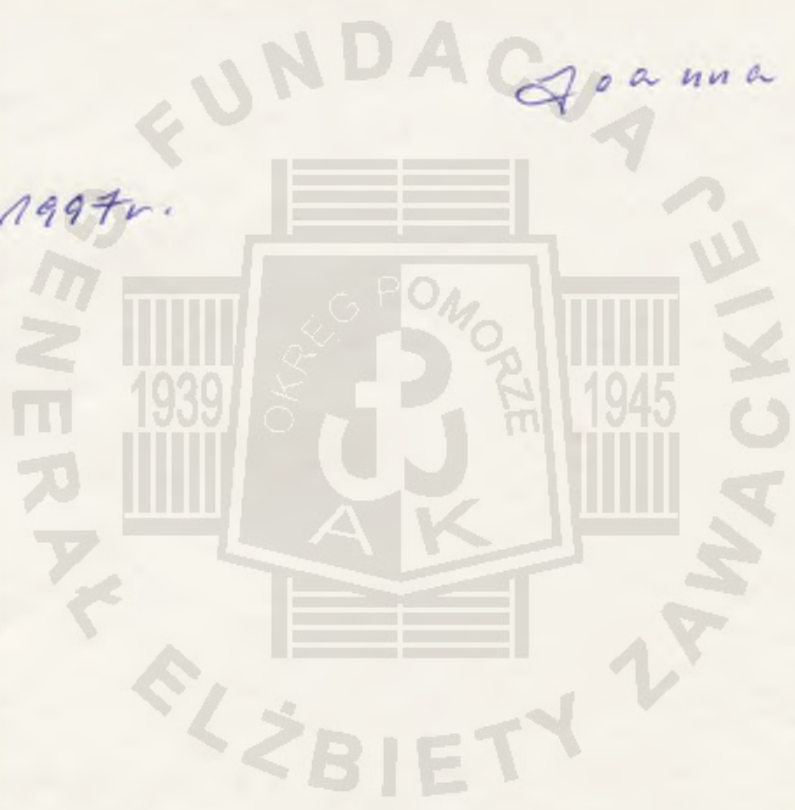
ZAŁĄCZNIK DO RELACJI WSK
/dokończenie/

V. Znajomi rodziców:

Celina Szulc, lat w czasie okupacji 40 - 50, kasjerka w teatrzyku na Woli, ul. Chłodna 49. ~~Dot~~ Dopiero po wojnie, w czasie Jej pogrzebu dowiedzieliśmy się, że była żołnierzem AK a kasa Teatrzyku "Kometa" była punktem kontaktowym dla ludzi z konspiracji.

Joanna Chyła

21.11.1997r.



III/5 - Inne materiały:

- ateny utwory - większe losowy chyły: Harcerki, życie ---, światło u tadek, delegacja historii. Msp. kserokopie, k-4, s. 1-4.
- Pytania na zakończenie IX sesji Pop. Nauk. Fundacji Ardiusum A.K. w Tomie - 7.11.1999. Msp. oryg-4-1, s. 5.



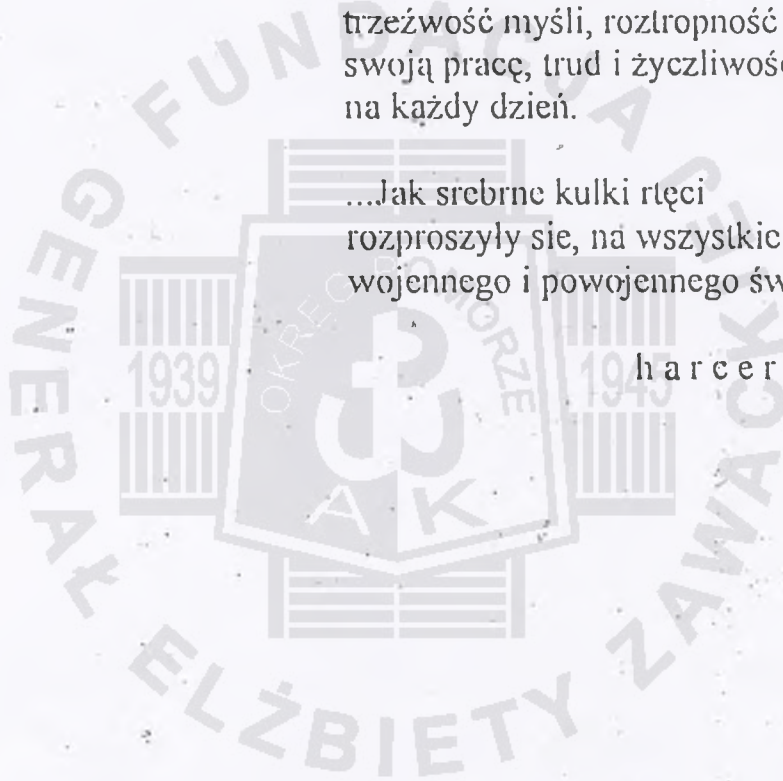
Harcerki...

Jak srebrne kuleczki rtęci
rozbiegły się na wszystkie strony
wojennego i powojennego świata...

Rozbiegły się niosąc ze sobą
to, co stało się ich naturą
-swój płomyk dobra, zapalony kiedyś
przy wieczornym ognisku,
-ciepło rąk, życzliwość gestu,
-serdeczność uśmiechu,
trzeźwość myśli, roztropność decyzji
swoją pracę, trud i życzliwość dla ludzi
na każdy dzień.

...Jak srebrne kulki rtęci
rozproszyły się, na wszystkie strony
wojennego i powojennego świata

harcerki...



111/5/2

ŻYCIE . . .

Życie - to postrzeganie świata

-"- to istnienie fizyczne

-"- to myślenie

-"- to kochanie

-"- to uczenie się

-"- to dokonywanie wyborów

-"- to działanie

-"- to warstanie

-"- to dążenie do . . .

Życie - ^{to} współistnienie z przyrodą

-"- to współistnienie z innymi ludźmi

Życie - to upadanie

-"- to powstawanie

-"- to przeżywanie szczęścia

-"- to przeżywanie cierpienia

Życie - to szukanie więzi z Bogiem, przyjmowanie Jego darów,
dawanie Mu okruców swego dobra

Życie - to wielbienie Boga, dziękowanie Mu, przepraszanie Go,
prośby do Niego

Życie - to dążenie do wieczności, do wielkiego Zjednoczenia z Nim

Kocham cię życie,

Dziękuję Bogu za życie . . .

J. Ch. 10.01.1997 r.

III/5/3

ŚWIATŁO W TUNELU

**Kiedy w 44-tym roku
szliśmy kanałami do Śródmieścia
daleko, na przedzie pochodu
tliło się światełko przewodnika.**

**Otaczała nas ciemność.
Co będzie? Niewiedza tego, co może
Za chwilę się stać.
Niepokój. Lęk. Świadomość zagrożenia.**

**I otucha, że na przedzie migoce światełko
Tego, kto prowadzi.**

**I ta jedna z najdramatyczniejszych chwil
mego życia, kojarzy mi się z chwilą obecną.
Dookoła jest ciemność. Czas przemian.
Co będzie? Jak zmieni się Polska? Świat?
Niepokój. Świadomość zagrożenia.**

**I krzepiące stwierdzenie, że na przedzie
idzie ktoś, kto posiada światło.**

**Nikt z tych, którzy są do prowadzenia
przez możliwych tego świata mianowani.**

**Ale ktoś, kto po prostu jest.
Darowany nam, przez Pana czasu i przestrzeni.
Powołany. Pełniący posługę w imieniu Jedyne Boga,
który jest miłością...**

Wierzę w moc tego światła.

Czerwiec 1999r

III/5/4

LEKCJA HISTORII

Przeżywamy kolejne rocznice
50-tą, 55-tą, 60-tą ...
Uroczystości przed Grobem Nieznanego Żołnierza,
Przed płytą upamiętniającą,
Przed Pomnikiem Podziemnego Państwa.

I stawiają się Oni -
Z opaską A. K., z opaską powstańcą,
Ze sztandarem ...

Dziś pokolenie ludzi „złotego wieku”,
Na twarzach których czas wypisał swój ślad.
Poważni, czasem smutni.

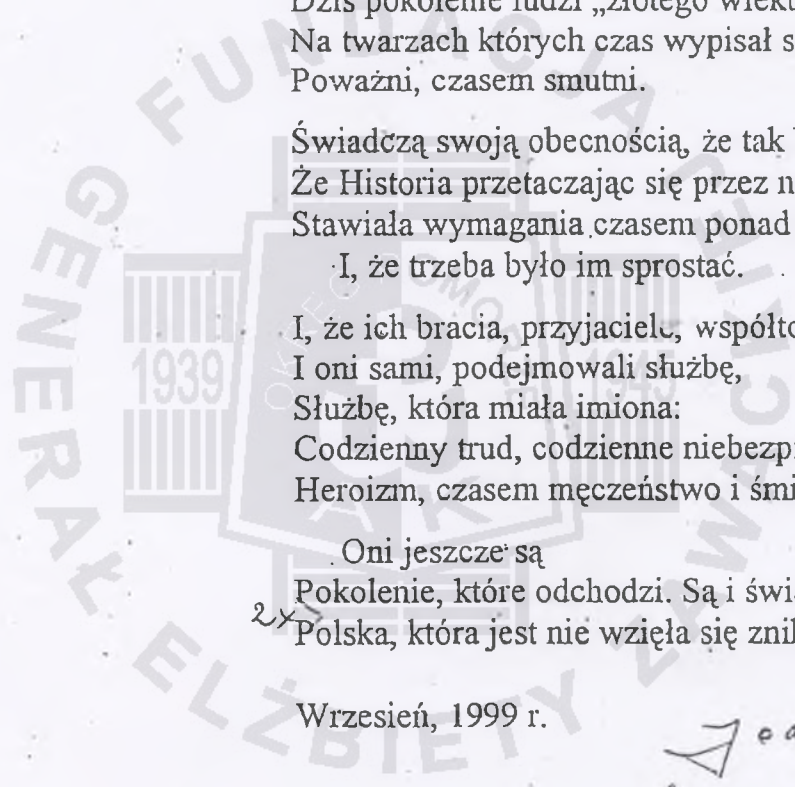
Świadczą swoją obecnością, że tak było,
Że Historia przetaczając się przez nasz kraj
Stawiała wymagania czasem ponad ludzką miarę,
I, że trzeba było im sprostać.

I, że ich bracia, przyjaciele, współtowarzysze,
I oni sami, podejmowali służbę,
Służbę, która miała imiona:
Codzienny trud, codzienne niebezpieczeństwo,
Heroizm, czasem męczeństwo i śmierć.

Oni jeszcze są
Pokolenie, które odchodzi. Są i świadczą.
Polska, która jest nie wzięła się znikąd...

Wrzesień, 1999 r.

Joanna Chyła
han-cenka-senior



m/s/5

Joanna Chyła
Szare Szeregi
T o r u ń

7.11.1999 r.

P y t a n i a na zakończenie IX -tej Sesji
Pop.Nauk. Fundacji Archiwum A.K. w Toruniu

Temat: Materiały historyczne Fundacji a wychoowanie młodzieży

1. Czy materiały gromadzone przez Fundację docierają do PAN Dział Historii Najnowszej?
2. Czy jest kontakt z Wydziałami Humanistycznymi wyższych uczelni - Uniwersytety, Wyższe Szkoły Pedagogiczne. Czy studenci historii korzystają z materiałów Fundacji do pisania prac magisterskich?
3. Czy jest szansa aby fragmenty relacji składanych w Fundacji docierały do autorów podręczników do historii dla szkół podstawowych i średnich? Dzięki fragmentom relacji podręczniki te mogłyby być nie tylko suchym rejestrem faktów, ale przez podawanie przykładów świadomej walki o niepodległość, podejmowania trudu pracy dla Polski mimo niebezpieczeństw i zagrożeń, przykładów, że nawet w ciężkiej, wojennej atmosferze młodzi ludzie znajdowali okrucy radości i cieszyli się swoją młodością / przykłady: konspiracyjne harcerstwo/. - podręczniki takie mogłyby być bardziej atrakcyjne dla młodzieży. Nie być męczącą lekturą, którą się albo z konieczności "zakuwa", albo po prostu "olewa".

J. Chyła

IV. Korespondencja:

- 17.06.1997 - list prof. dr hab. Elżbiety Zawackiej do J. Chyły
6 niedruków, rhp, oryg. k. 1, s. 1
wydruk. Msp. kopia, k. 1, s. 2.
- 25.07.2004 - list J. Chyły do Fundacji. Msp. oryg. k. 1, s. 3.
- 22.09.2006. - list J. Chyły do Fundacji. Msp/rhp. oryg. k. 2, s. 4-5
- 7.02.2000. - list Fundacji do J. Chyły, (podpis E. Skierskiej
i A. Rojewskiej) Msp/rhp. kserokopia, k. 1, s. 6.
- 1.08.2007. list J. Chyły do Fundacji. Msp. oryg. k. 2, s. 7-8.
- 9.08.2007 list J. Chyły do Fundacji (Medial & Povst. Gortn)
Msp. oryg. k. 2, s. 9-10.
- 7.01.2008. list J. Chyły do prof. E. 2. Podgórskiej. Msp.
kopia, k. 1, s. 11.
- 16.12.2010 - list z Muzeum Povst. Gortn (J. Orlakowskiej)
do J. Chyły - kserokopia, k. 1, s. 12.
- 12.07.2013 - list J. Chyły do Fundacji. Msp. oryg. k. 1, s. 13

Droga Pani Janus.

Derelut walec, ze Pani zewo m^o m^o
now i same oddiem robie brodny
sprawozdawca, cegeth Fundacji
Utrzymujiny symonem Memorial
Gen. Marci Witke i wkeany me
wpat pacy.

Mare Pani podajm^o m^o woprowa.
drem ^{Witke} brodny wrod znajm^o de
Serdessm^o poradewi

2 2

FUNDACJA
Archiwum Pomorskie Armii Krajowej
ul. W. Garbary 2, tel. 271-86
87-100 TORUŃ

Ł. Ok. 988/1024/97

kopio

Toruń 17.VI.1997r.

Pani Joanna Chyła-Pyziak
Toruń, ul.

Droga Pani Joanno!

Oczekiwałam, że Pani zjawi się u nas i sama odbierze sobie broszurę sprawozdawczą-cegiełkę Fundacji.

Utworzyliśmy tymczasem Memoriał gen. Marii Wittek i czekamy na współpracę.

Może Pani podejmie się rozprowadzenia kilku broszur wśród znajomych.

+ broszura

serdecznie pozdrawiam

Przewodnicząca Rady Fundacji
Prof.dr hab. Elżbieta Zawacka

Joanna Chyła
ul.

IV | 3 Toruń, 25.07.2004.

87-100 T o r u ń
tel.

Dla Fundacji
"Archiwum Pomorskie
Armii Krajowej"
w T O R U N I U

Z okazji zbliżającej się 60-tej rocznicy wybuchu
Powstania Warszawskiego /1.08.1944 - 2.10.1944/
przekazuję Fundacji "Archiwum Pomorskie A. K.
w Toruniu":

- moje 3 wiersze - "Harcerki"
- "Światło w tunelu"
- Moje - "Lekcja Historii"
- Wspomnienia z Powstania Warszawskiego, spisane
na dzień 1.08.2003.
- 9 Dwa fragmenty z książki Bożeny Urbanek p.t.
„Pielęgniarki i sanitariuszki w Powstaniu Warszaw-
skim w 1944 roku."

Joanna Chyła

*Uwaga!
Tomik poezji autorstwa p. J. Chyły
przekazuję do wyłocu p. Profesor!
2.08.2004 Jc.*

Joanna Chyła
ul.

Rydzek 10/4

Toruń, 22.09.2006.

87-100 T o r u ń

Do Fundacji
Archiwum i Muzeum Pomors-
kie Armii Krajowej
oraz Wojskowej Służby
Polek

W T o r u n i u

Odpowiedź /częściowa/ na Apel wyż.wym. Fundacji
pod hasłem " uzupełnić kartotekę kobiet-żołnierzy
poległych lub zamordowanych w latach 1939-1945"

Apel przekazano w dodatku do gazety Rzeczpospo-
lita z dnia 31go lipca 2006-tego roku.

1. W dniu 13.09.2006 byłam w Dziale Katalogów
UMK w Toruniu, udostępniono mi :

- Słownik uczestniczek walki o niepodległość
Polski 1939 - 1944. Praca zbiorowa. Wydawn¹.
Polski Instytut Wydawniczy, r. 1988. Dużo
danych.
- Słownik biograficzny konspiracji warszaws-
kiej - autor: Andrzej Krzysztof Kunert.
Instytut Wydawniczy Pax . Warszawa 1987
/dotyczy raczej mężczyzn.

Powiedziano mi, że więcej wydawnictw typu takich
~~kich~~ słowników może znajdować się w Czytelni,
która zacznie działać w pełnym wymiarze godzin
w najbliższych dniach.

2. Jestem harcerką-senior, wiadomo mi, że
w Łodzi jest opracowywany Nowy Słownik Harcerski

opracowywany być może przez Łódzki Oddział Stowarzyszenia Szarych Szeregów. /Bliżej nie wiem/.

3. W Warszawie działa Fundacja Słownika Biograficznego Powstania Warszawskiego, B. aktywny redaktor: Romuald Śreniawa-Szypkowski, adres Al. Waszyngtona 41 m. 55. Słownik będzie miał kilka tomów. Obejmie z pewnością wiele kobiet poległych.

Dane posiada z pewnością: Związek Powstańców Warszawskich. Adres: W9xx W-wa. Długa 22.

4. Posiadam w swoich materiałach:

- Historię jednej drużyny - 14-tej Warszawskiej Żeńskiej Drużyny Harcerskiej "Białej", w tym: "Te, które odeszły". Wyd. Toruń 1995 oraz artykuł /ksero/ opublikowany w czasopiśmie "Stolica" Nr 43 z dnia 27.10.1968 r. str.16 pt. "Toruńskie dziewczęta stanęły na wysokości zadania" napisany przez p. mgr Janinę Przybyłową, przed wojną, do r. 1939 polonistkę Gimnazjum im. Królowej Jadwigi w Toruniu.

Wykaz nazwisk z książeczki pt. "Historia jednej drużyny" oraz z artyk. do Stolicy - przekazę.

Z serdecznymi pozdrowieniami
dla pań - pracowników
Fundacji i podziękowaniem
za Waszą owocną pracę

Joanna Chyba



iv/6

FUNDACJA

ARCHIWUM POMORSKIE ARMII KRAJOWEJ

BIURO FUNDACJI • 87-100 TORUŃ • UL. WIELKIE GARBARY 2 • TEL./FAX (0-56) 65-22-1
KONTO: WIELKOPOLSKI BANK KREDYTOWY II ODDZIAŁ W TORUNIU NR 10901506-4675-128-00

L. dz. 289

Toruń 2000-02-07

Pani
Joanna Chyła
ul.
87-100 Toruń

Szanowna Pani!

Dnia 23.02.br. o godz. 16.00 w sali im. L. Żołankowskiego /II piętro/ Collegium Maius UMK ul. Fosa Staromiejska 3 Fundacja Archiwum Pomorskie AK w Toruniu w ramach działalności Klubu Historycznego organizuje spotkanie na temat "Wojennej służby kobiet na Pomorzu".

Bylibyśmy bardzo zobowiązani, gdyby Pani zechciała wziąć udział w spotkaniu, na które zaprosziliśmy również inne Kombatantki. Prosimy, jeżeli to możliwe o telefoniczne potwierdzenie udziału w spotkaniu, na które jeszcze raz jeszcze zapraszam.

Łącząc serdeczne pozdrowienia i życzenia zdrowia.

Z poważaniem *E. Skerska*

Elia Skerska
dokumentalistka Fundacji Archiwum
Pomorskie AK w Toruniu

Szanowna, Droga Pani

W moim Rezer 2000 zapyta Pani wiele zżalnia i samych szczegółów dla
Lepiej do współpracy z „Memorabilia” i traktacji porządku kontroli

Is umiesz: głębokiego szczerka
Anna Dąbrowska

Dokumentalistka Archiwum 184

11/17
tekst Chyła z ob. Pyzielski
Joanna Chyła
Harcerka - Senior

Toruń, 1.08.2007 r.

Szanowni Państwo !

Wczoraj byłam gościem p. prof. Elżbiety Zawackiej, Zo, p. Generał Zawackiej. Rozmawiałyśmy o dzisiejszej uroczystości, 63-ciej rocznicy wybuchu Powstania Warszawskiego.

I z zupełnym zaskoczeniem dowiedziałam się, że na tej uroczystości mam przekazać do nas wszystkich Jej słowa i życzenia. Pani Prof. bardzo chciała być tutaj i do nas przemówić. Ale stan zdrowia Jej na to nie pozwala.

Pani Prof Zo prosi o przekazanie pozdrowień i wyrazów szacunku dla wszystkich uczestników dzisiejszej rocznicy, w godzinę "W".

Dzisiejsza rocznica jest symbolem walki o wolność i niepodległość naszego państwa. Ta walka była świadoma, uparta, często bohaterska, czasem to szara praca, a często tragiczna. W tej walce brali udział żołnierze - mężczyźni i kobiety, tak na terenie Generalnej Gubernii, w tym w Warszawie, jak i w znacznie trudniejszych warunkach, tutaj na Pomorzu. I na całym świecie. Ta walka nie była na próżno, chociaż wiele jest jeszcze w Polsce do zrobienia.

Myślę i wierzę że wszyscy, którzy zetknęli się z pracą Pani Prof. Zawackiej, /p. Generał Zawackiej/ z Jej bogatą inicjatywą, ze wspaniałą organizacją ~~organizacją~~ pracy - czują dla Niej szacunek i wdzięczność.

Z inicjatywy Pani Profesor powstała Fundacja, Archiwum i Muzeum Pomorskie Armii Krajowej oraz Wojskowej Służby Polek. Materiały historyczne Fundacji sięgają czasów I-szej wojny światowej, szczególnie I-szej kobiety Geberał w Wojsku Polskim, Gen. Marii Wittek.

Fundacja, Archiwum i bogata dokumentacja działań w walce o wolność narodu - są skarbem dla naszej historii i materiałem do wychowywania następnych-~~ek~~ pokoleń.

Z całego serca przekazujemy p. Generał Zawackiej wyrazy najgłębszego ~~wyrazów~~ szacunku i najlepsze życzenia.

A. Chyba

Joanna Chyła
Harcerka - Senior

teszka Chyła IV/9
Toruń. 9.08.2007.

Do Fundacji
Archiwum i Muzeum Pomorskie
Armii Krajowej oraz
Wojskowej Służby Polek

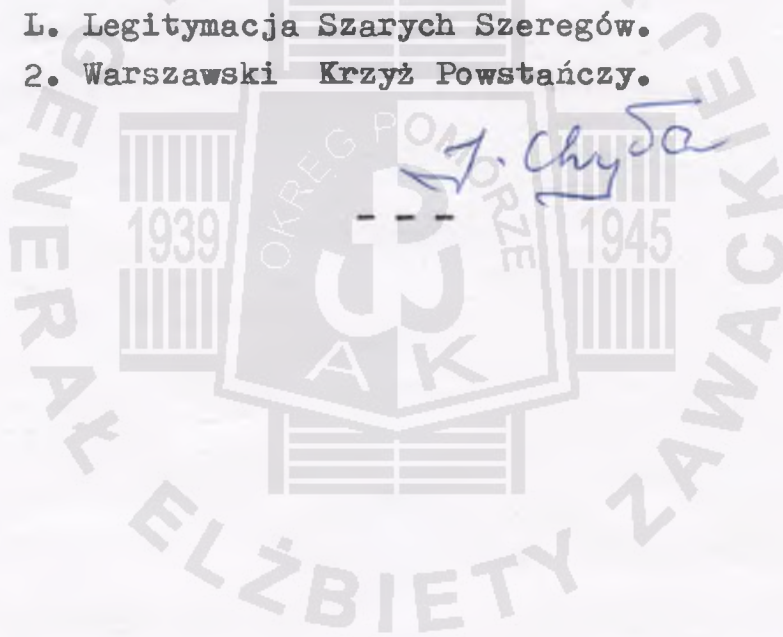
W załączeniu przesyłam:

- I. Odpis mojego wystąpienia w dniu 1.08.2007 na uroczystości 153-cia rocznica wybuchu Powstania Warszawskiego, Godz. "W" w Toruniu.
- II. Wykaz treści dalszego ciągu mojego wystąpienia p.t. "Mój udział w Powstaniu Warszawskim"
 1. Grudzień 1939 - znalazłam się w Warszawie.
 2. Szkoła: rok 1940/41 "Kursy Przygotowawcze do Wyższych Szkół Zawodowych", - konspiracyjna Gimn. im. Królowej Jadwigi.
 3. Wiosna¹⁹⁴¹ moje wojenne Harcerstwo. 1942/43 Front wojny przesuwają się ze Wschodu na Zachód. Szkolenia.
 4. Tuż przed Powstaniem. 1.08. 1944. 17⁰⁰ Godz. "W"
 5. 2-3. 08. Jestem łączniczką ze Starówki do dalekiego Śródmieścia - Próżna 8.
 6. Służba Sanitarna - na Miodowej 24.
 7. K a n a ł y - przechodzimy do Śródmieścia.
 8. Nowy przydział : Szpital Mokotowska 55
Kwatera: Wilcza 8.

9. 2.10.1944. Podpisanie kapitulacji Powstania. - Warunki.
10. Ocena zasadności wybuchu Powstania.
11. Wyjście w ramach ewakuacji szpitali.

Moja dokumentacja:

1. Legitymacja Szarych Szeregów.
2. Warszawski Krzyż Powstańczy.



Joanna Chyła
ul. #

Toruń, 7.01.2008. IV/11

87-100 T o r u ń

Wielce Szanowna Pani
Gen. Prof. Elżbieta Zawacka
T o r u ń

Podziękowanie

Bardzo, bardzo dziękuję za przesłane mi podziękowanie za współpracę w upamiętnianiu udziału żołnierszy - kobiet w walce o niepodległość Polski. Także dziękuję bardzo za przesłaną śliczną, małą odznakę Memoriału Generali Marii Wittek i aktualny, bogaty w treść Biuletyn Fundacji: Archiwum i Muzeum Pomorskie Armii Krajowej oraz Wojskowej Służby Polek.

Mój udział, jako młodej dziewczyny, w walce o niepodległość był dość skromny. Największym przeżyciem był jednak cały okres Powstania Warszawskiego. Służba w charakterze sanitariuszki - dzielnic:
- cały sierpień - Starówka, szpital polowy, ul. Miodowa 24
- cały wrzesień 1944 - Śródmieście, szpital polowy /powatańczy/
ul. Mokotowska 55.

Ostatnio, w 63-cią rocznicę wybuchu Powstania Warszawskiego mogłam garść moich wspomnień przekazać w uroczystość obchodów tej rocznicy, 1.08.2007r. koło pomnika Komendanta Józefa Piłsudskiego na Placu Rapackiego, w Toruniu.

Jestem harcerką-senior. Przeżyta w czasie wojny młodość zakotwiczyła we mnie hasło: Bóg, Honor i Ojczyzna, które pozostało dewizą mego życia.

Przesyłam głębokie wyrazy szacunku
dla p. Gen. Prof. Elżbiety Zawackiej,
inicjatorce i wieloletniej Przewodniczącej
Toruńskiej Placówki: Fundacja, Archiwum i Muzeum
Pomorskie Armii Krajowej oraz Wojskowej Służby Polek
jak i serdeczne pozdrowienia dla pracowników i wolontariuszy tej Placówki

Z poważaniem

Joanna Chyła

IV/12

Wizyta w Muzeum
16/12.2010

**Muzeum Powstania
Warszawskiego**

**Pani
Joanna Chyła**
Ul. I
87-100 Toruń

Małgorzata Ław

Nasz znak:
MPW-CW-7022/4110/2873

Warszawa:
2010-11-03

Serdecznie dziękuję za nadesłany list. Cieszę się, że pamiątkowe materiały obchodowe dostarczyły Pani wiele radości.

Oczekuję na Pani ankietę biograficzną, ponieważ przekazane informacje posłużą do redakcji słownika biograficznego, który przygotowuje zespół historyków Muzeum Powstania Warszawskiego.

Dołożymy wszelkich starań, żeby słownik stał się rzetelnym źródłem informacji i wyrazem hołdu złożonym uczestnikom Powstania Warszawskiego.

Zapraszam Panią do odwiedzania Muzeum Powstania Warszawskiego, które w ostatnim czasie wzbogaciło ekspozycje o jedyny w swoim rodzaju film „Miasto Ruin” dokumentujący lot nad zburzoną Warszawą z 1945 roku.

Z wyrazami szacunku,

Jan Oldakowski
DYREKTOR
Muzeum Powstania Warszawskiego
Jan Oldakowski

MK/AP

10 / 13

Toruń, dnia 12.07.2013

Joanna Chyła
Z domu Pyziak
Ul.
87-100 Toruń

FUNDACJA	
"Archiwum i Muzeum Pomorskie Armii Krajowej oraz Wojskowej Służby Polak" w Toruniu	
Wpłynęło dnia:	25.07.2013
L. dz.	1023 / 1054 - 412 / 13
Załączniki:
Referent:

Jestem zmuszona wyjaśnić losy moich dokumentów osobistych i - historycznych, które długi czas znajdowały się w fundacji Pani Profesor Zawackiej w Toruniu przy ulicy Podmurnej 93.

W roku około 2000 zgłosiła się do mnie Pani Wanda Oltarzewska-Myszkorowska, z prośbą o ułatwienie jej wstąpienie do harcerstwa, do którego niegdyś należała. I była podobno koleżanką mojej wieloletniej drużynowej Ireny Lepalczyk, która zmarła w dniu 26.05.2003 roku.

Wanda Oltarzewska przekazała mi kopię moich dokumentów z Muzeum Powstania Warszawskiego, w którym się one znajdują.

Do niniejszego pisma załączam własne kopie moich dokumentów z Muzeum Powstania Warszawskiego.

Z poważaniem,
Joanna Chyła

J. Chyła

J. 722/WSK

ZHP AKW-102
Poustać

PYZIAK Joanna

zam. Chyba

ps. "Pyzia"

V. Wypisy ze źródeł - mazińskie karty
informacyjne: 1

i

J. 722/WSK

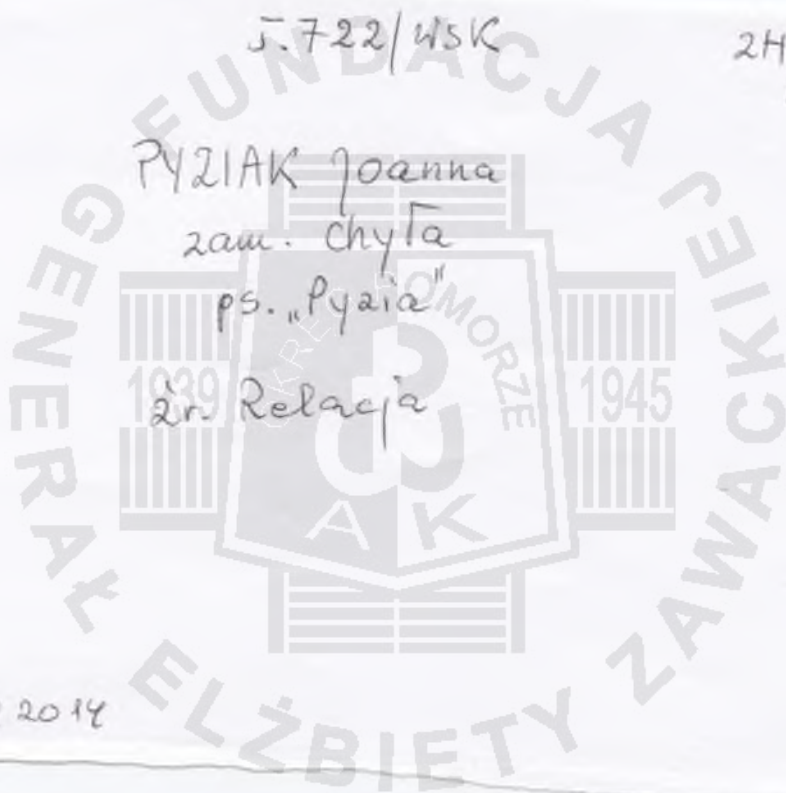
2HP AK
Warszawa
Powst.

PYZIAK Joanna

zam. Chyła

ps. "Pyzia"

2 in Relacja



B. Rojel 2014

T. 722/WSK

ZHP AK

W-wa

Ponstanie

PYZIAK Joanna

zam. Chyła

ps. "Pyzia"

VI. Fotografie

1. zdj. legitym. z 1944 r., W-wa,
oryg., (5,8 x 4) szt. 1

2. kserokopia zdjęcia greckiego:
Drużba od lewej: Joanna Pyziak (Chyła).

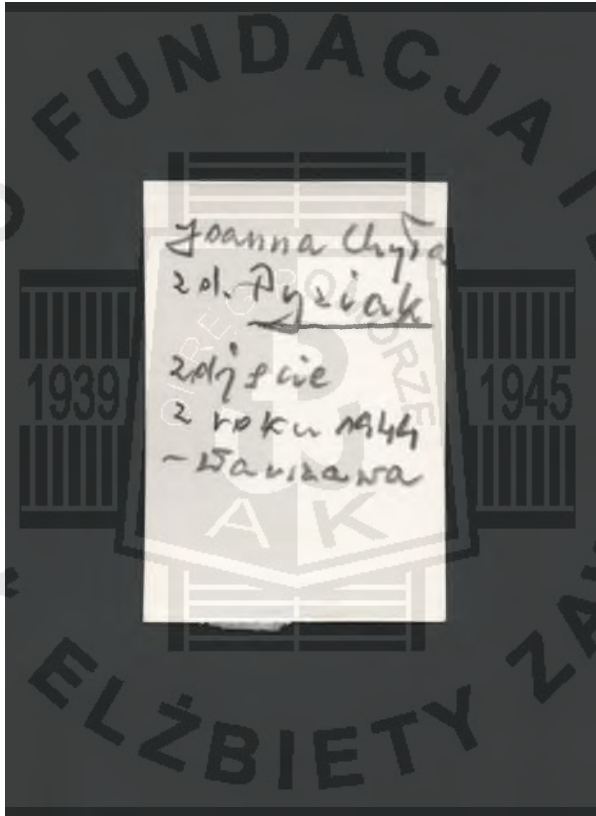
J. 722/WSK

VI/a



Joanna Chyba z d. Pyziak
zdjęcie z roku 1944
- Warszawa.

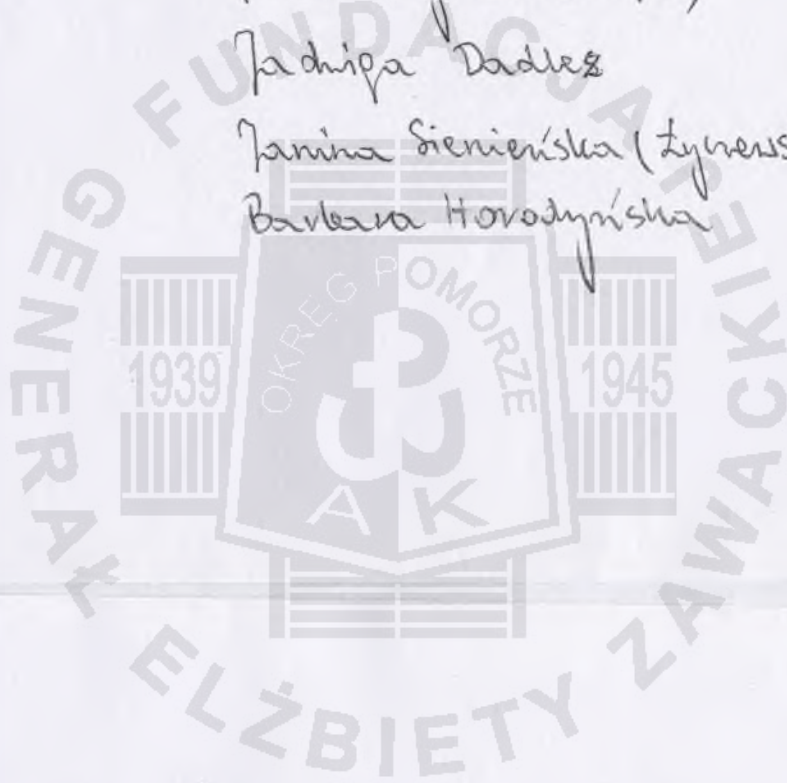




u/2



NA ZDECIU OD LEWEJ: Bożena Janiakówna,
panna Pyziak (Umyś),
Janina Dadlez
Janina Sieniewska (Zynewska)
Barbara Horodynska





PYZIAK Joanna



Zakład Produkcyjny w Legnicy
TECZKA DO AKT
SWW 1824-331 ZN-96/1

5 904149 026004

